

Korespondencje

SEZON WCZASOWO-TURYSTYCZNY W KARKONOSZACH

Karkonosze i Kotlina Jeleniogórska stanowią najbardziej atrakcyjny obszar turystyczny Dolnego Śląska. Licznie rozmieszczone domy wycieczkowe FWP czynią z tego terenu prawdziwe dolnośląskie „zagłębienie wczasowe”, które uzyskało już ustaloną sławę w kraju. W roku ubiegłym odwiedziło pow. jeleniogórski ponad 200 000 turystów, a w takich wczasowiskach, jak Szklarska Poręba czy Karpacz w okresie sezonu wczasowego przybywało co 2 tygodnie po 5 000 wczasowiczów. W minionym letnim sezonie turystycznym 12 schronisk wysokogórskich, należących do jeleniogórskiej Dyrekcji Zarządu Urządzeń Turystycznych PTTK, udzieliło ponad 70 000 noclegów licznym turystom i wycieczkowiczom. Trwający obecnie sezon zimowy i sprzyjające warunki śniegowe dla narciarzy spowodują zapewne, iż liczba turystów w podjeleniogórskich schroniskach PTTK będzie teraz nie mniejsza niż latem.

W naszej korespondencji przedstawimy stan schronisk, inwestycje turystyczne powstające w Karkonoszach oraz sposoby organizowania rozrywek kulturalnych na wczasach.

W Karpaczu i Szklarskiej Porębie

Utaria się opinia, że Karpacz jest dolnośląską „stolicą sportów zimowych”. Obecny sezon zimowy, bogaty w szereg imprez sportowo-turystycznych, oraz ostatnie poczynania władz miejscowych zdają się wskazywać na to, że Karpacz staje się miejscowością coraz bardziej atrakcyjną, do której jak przed laty zjeżdżać będą na „śnieżny sezon” amatorzy sportowych emocji, narciarze, saneczkarze i bobsleiści.

W korespondencji o problematyce jeleniogórskiej w prasie dolnośląskiej („Przegląd Zachodni” 5/58) omówiliśmy dosyć szeroko „Plan odnowy i aktywizacji Karpacza”.

Z kolei zajmiemy się warunkami turystyczno-sportowymi tej miejscowości.

Otóż w bieżącym sezonie ogromna większość zawodów sportowych (także międzynarodowych) w Karkonoszach przypadnie Karpaczowi, który oprócz doskonałych terenów narciarskich posiada tor saneczkowy i bobslejowy. Ten ostatni jest jednym z najdłuższych w Europie i wije się wśród lasów świerkowych malowniczymi zakrętami na długości 1 500 metrów oraz posiada 8 wiraży z „bandami ochronnymi” sięgającymi miejscami do 8 metrów wysokości.

W Karpaczu najczęściej jednak spotykają się narciarze. Kilka skoczni narciarskich oraz dobre tereny zjazdowe czynią z Karpacza idealne miejsce zawodów narciarskich. Dlatego też i w tym roku wiele narciarskich imprez sportowych (konkursy skoków narciarskich, zawody zjazdowe oraz slalom-gigant) odbędzie się właśnie tutaj.

Ci zaś, których nie zajmują sportowe wyczyny i emocje na torze bobslejowym, mogą na wycieczkach w góry i spacerach w okolicy Karpacza i Bierutowic poznawać piękne tereny Karkonoszy. Kilkotygodniowy pobyt tutaj wpływa bardzo pomyślnie na wszelkie stany wyczerpania fizycznego i nerwowego, a hartujący klimat zapobiega przeziębieniom.

Dotychczas na remonty budynków pieniędzy było b. mało, a zużycie domów i wewnętrznego urządzenia jest b. duże.

Ostatnie miesiące przyniosły jednak pewną poprawę. Wiele domów wczasowych w Karpaczu i Bierutowicach otrzymało nowe, kompletne wyposażenie wnętrza, niektóre domy odnowiono, a część z nich przeznaczono do generalnych remontów.



NA SZCZYCIE SZRENICY

(Fot. St. Arczyński)

Niemniej wciąż jeszcze w Karpaczu remontuje się stanowczo za mało. Remonty i konserwacja budynków w terenach górskich to rzecz niezwykle droga, ale i bardzo konieczna. Ponieważ jednak FWP i miejscowa rada narodowa nie rozporządzają dużymi zasobami finansowymi, sprawa remontów, szczególnie domów użytkowych przez stałych mieszkańców, administrowanych przez Zarząd Budynków Mieszkalnych, nie znalazła jeszcze właściwego rozwiązania.

Duże zainteresowanie przebywających obecnie w Karpaczu i Bierutowicach turystów oraz wczasowiczów budzi budowa wyciągu krzesełkowego z Karpacza na Małą Kopę. Zainteresowanie to jest tym bardziej zrozumiałe, że Karkonosze po polskiej stronie były dotychczas pozbawione tego rodzaju urządzeń. W bieżącym sezonie turystycznym zbudowano już stację osobową, z której około 200 osób będzie mogło w ciągu godziny pojedynczymi krzesełkami wjeżdżać na Małą Kopę. Cała droga, długości prawie $2\frac{1}{2}$ kilometra przy różnicy wzniesień ponad 600 metrów, trwać będzie 12—15 minut. Przepustowość wyciągu osiągnie ponad 2 000 turystów dziennie, a końcowa stacja na Małej Kopie stanowi bardzo dogodny punkt do dalszych wycieczek.

Oprócz wspomnianych już urządzeń Karpacz posiada czynną sieć licznych urządzeń komunalnych, jak: wodociągi i kanalizacja, doskonale oświetlenie i linię gazową oraz wiele arterii komunikacyjnych, a także dwa baseny kąpielowe, boisko dla siatkówki i koszykówki oraz korty tenisowe.

Zaopatrzenie miejscowej ludności i wczasowiczów w ostatnim okresie poprawiło

się bardzo. Ustały skargi na brak towarów, zwiększyła się bowiem wydatnie pula zaopatrzeniowa dla miejscowości wczasowo-turystycznych pow. jeleniogórskiego. Oprócz sklepów MHD i PSS czynnych jest w Karpaczu 5 restauracji Jeleniogórskich Zakładów Gastronomicznych oraz są prywatne jadalnie.

Czynna jest we wczasowisku Centralna Świetlica dla wczasowiczów oraz szereg mniejszych świetlic przy domach wczasowych. Działają także kilka punktów bibliotecznych, jest nawet scena. Stałe kino zmienia repertuar filmowy 2—3 razy w tygodniu, wyświetlając filmy codziennie na 2 seansach.

Znajdują się tu szkoły podstawowe, liceum, stała komunikacja kolejowa i autobusowa oraz poczta, bank i ośrodek zdrowia.

Kończąc omawianie ogólnej charakterystyki Karpacza dodać wypada, że wczasowisko zamieszkuje ponad 6000 stałych osób, a w sezonach turystyczno-wczasowych (letnim i zimowym) przebywa tu drugie tyle gości.

Podobny do Karpacza charakter posiada Szklarska Poręba. Liczba miejscowej ludności wynosi tu 8000, a chociaż urządzeń sportowych znajduje się we wczasowisku mniej niż w Karpaczu, to jednak i Szklarska Poręba ma swój pokaźny udział w międzynarodowych imprezach sportowych, jakie zimą odbywają się w Karkonoszach. Tutejsza skocznia po odpowiedniej przebudowie gościła wielu zagranicznych mistrzów, a dobre tereny narciarskie sprawiają, że zimą Szklarska Poręba roi się od turystów. Charakteryzując tę największą miejscowość wczasową na Dolnym



ZIMA W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

(Fot. St. Arczyński)



SKAŁY PIASKOWCOWE W KARKONOSZACH

(Fot. St. Arczyński)

Śląsku zaznaczyć wypada, że oprócz ustalonej już na kilka lat przed minioną wojną renomy i sławy światowej Szklarska Poręba posiada szereg urządzeń technicznych, które ją predestynują do zajęcia poważnego miejsca w szeregu europejskich wczasowisk i miejscowości zdrowotno-turystycznych. Oto np. miejscowość ta posiada sieć wodociagową długości 67 km, sieć kanalizacyjną długości 43 km, 270 lamp ulicznych, rozgałęzioną sieć gazową oraz doskonale powiązania szosowe z wieloma pobliskimi miejscowościami. Z Jelenią Górą utrzymane jest połączenie kolejowe (4 stacje PKP) i autobusowe (dworzec PKS i przystanek autobusowy). Wczasowisko ma 98 ulic, przeważnie asfaltowych lub „kostkowych” z chodnikami, gęstą sieć sklepów spożywczych, kiosków, restauracji oraz magazyn sportowy i odzieżowy. Urządzenia hotelowe reprezentują tu: hotel komunalny „Śnieżka”, dom wycieczkowy PTTK oraz schroniska w okolicznych górach.

W centrum wczasowiska znajduje się kino, poczta, bank, ośrodek zdrowia i park. Z urządzeń sportowych wyliczyć należy: korty tenisowe, boisko sportowe, basen kąpielowy, 3 skocznie narciarskie i halę sportową, która co roku staje się miejscem treningów wielu sportowców, przybywających do Szklarskiej Poręby.

Doskonale tereny narciarskie w obecnym sezonie zaroły się od narciarzy. Okolice Szklarskiej Poręby nadają się do narciarskich ćwiczeń i obfitują w szlaki oraz trasy zjazdowe. Jednak zalesione stoki Karkonoszy wymagają od uczestników wycieczek narciarskich pewnego zaawansowania w zjazdach stromymi drogami leśnymi. Dla początkujących dogodne tereny do nauki jazdy na nartach znajdują się na „oślej łączce” w Szklarskiej Porębie Górnej oraz na rozległej Hali Szrenickiej, gdzie znajduje się największe schronisko PTTK w Sudetach. Dzięki doskonałemu terenom ćwiczebnym Hala Szrenicka jest obecnie ośrodkiem kursów i obozów narciarskich. Piękne i długie zjazdy prowadzą ze Śnieżnych Kotłów i Łabskiego Szczytu.

Na hali, leżącej na granicy lasu, poniżej Łabskiego Szczytu, stoi jedno z najstarszych schronisk wysokogórskich w Karkonoszach. Schronisko to powstało jako szalaz pasterski przy szlaku handlowym, wiodącym z Wlenia do Bobrowych Skał i wodospadu „Szklarki” tzw. „czeską drogą” przez grzbiet Karkonoszy do Czech. Powstało ono zapewne jeszcze w XVI stuleciu, odbudowane po pożarze w 1915 r., stanowi obecnie ważny punkt węzłowy szlaków narciarskich i jest odwiedzane przez licznych turystów.

Jeżeli chodzi o prace remontowe, to dyrekcja FWP w Szklarskiej Porębie odnowiła niedawno następujące domy wypoczynkowe: „Pod szczytami”, „Szklarka” i „Bożena”. Dzięki remontom tu przeprowadzonym w r. b. będzie mogło na wczasach przebywać o 4500 osób więcej, aniżeli w r. 1958.

Na bieżący zimowy sezon wczasowy FWP przygotował dla wczasowiczów 750 par nart i 300 par sanek, które za niewielką opłatą można wypożyczać z wypożyczalni sprzętu sportowego. Nową atrakcję stanowić będzie lodowisko, uruchomione staraniem komisji klimatycznej, a do uprzyjemnienia wczasowiczom długich wieczorów zimowych przyczynią się telewizory, zainstalowane w domach wypoczynkowych FWP, PTTK i WDW. Na ekranach telewizyjnych można tu oglądać program ogólnopolski retransmitowany z Góry Słęzy koło Wrocławia oraz program czeski nadawany z Pragi.

Nowe inwestycje turystyczne

W ostatnim czasie PTTK otrzymało ponad 30 milionów złotych dotacji na zagospodarowanie terenów turystycznych w Karkonoszach. Z tych właśnie pieniędzy powstaje linowy wyciąg krzeselkowy z Karpacza na Małą Kopec. Dalej przewiduje się budowę nowego schroniska na Śnieżce, uruchomienie (poza Karpaczem) jeszcze dwóch kolejek linowych oraz poważne remonty schronisk turystycznych. Dwie kolejki uruchomione zostaną: ze Szklarskiej Poręby na Szrenicę i ze Szrenicy na

ojną
nych,
wczą-
siada-
licz-
obli-
tacje
ulic,
spo-
cho-
oraz

park.
asen
scem

arzy-
zlaki
ików
leś-
ą się
kiej,
alym
nar-
kiego

naj-
jako
Skał
zech.
5 r.,
przez

dno-
rka”
sach

par
zalni
tara-
orów
wych
ólno-
ada-

zago-
ędzy
duje
szcze
ko-
y na



NA SKOCZNI NARCIARSKIEJ W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

(Fot. St. Arczyński)

Łabski Szczyt. Trasa kolejki ze Szrenicy na Łabski Szczyt będzie przedłużeniem trasy kolejki ze Szklarskiej Poręby, a sama kolejka poruszać się będzie bez użycia siły mechanicznej, na zasadzie grawitacji wykorzystanej dzięki różnicy poziomów.

Część przyznanej dotacji finansowej została przeznaczona na remonty dróg turystycznych oraz znakowanie szlaków wycieczkowych. Dużą sumę pieniędzy pochłonęły remonty schronisk wysokogórskich w rejonie Szklarskiej Poręby i Karpacza. Projektuje się też budowę nowego schroniska na Śnieżce. Dotychczasowe schronisko na tym najwyższym szczycie Karkonoszy nie odpowiada wymogom turystów. Projekt budowy nowego schroniska przewiduje, iż budynek ten zostanie wykonany z żelazobetonu i kamienia górskiego oraz mieścić będzie poza schroniskiem z pokojami dla turystów, duże obserwatorium meteorologiczne z oszkloną kopułą.

Nowe schronisko na Śnieżce, remonty pozostałych schronisk oraz budowa trzech kolejek linowych — oto nowe inwestycje, które mają uatrakcyjnić Karkonosze.

Przyczyni się również do tego całkowita elektryfikacja linii kolejowej z Wrocławia do Karpacza i Szklarskiej Poręby. Dzięki szybkim pociągom elektrycznym będziemy mogli wybrać dużo wygodniejsze i szybsze połączenie kolejowe z centrum kraju do obu dolnośląskich wczasowisk.

Schroniska w Karkonoszach

Ożywiony ruch turystyczny ma w Karkonoszach doskonałą bazę wypadową w licznych schroniskach PTTK, zgrupowanych bądź to wysoko w górach, bądź na najbardziej uczęszczanych szlakach turystycznych. Schroniska te czynne są w zasadzie przez cały rok, ale najwięcej gości mają zimą, gdy utrudzonym narciarzom i turystom umożliwiają odpoczynek i posiłek w czasie wędrowek.

Oprócz domów wycieczkowych w Jeleniej Górze, Sobieszowie, Karpaczu i Szklarskiej Porębie, mogących przyjąć ok. 400 turystów, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze prowadzi w Karkonoszach 13 schronisk, mianowicie: nad Jeziorem Modrem — „Perła Zachodu”; koło Jeleniej Góry oraz w rejonie Karpacza — schronisko im. Bronisława Czecha (1067 m npm — 90 miejsc noclegowych), „Samotnia nad Małym Stawem” (1183 m npm — 80 miejsc), „Strzecha Akademicka” w Bierutowicach (koło Karpacza — 200 miejsc), schronisko na Równi pod Śnieżką 1400 m npm, na Śnieżce (1603 m npm), schronisko nad Łomniczanką (koło Karpacza 1002 m npm) i „Odrodzenie” na Przełęczy Karkonoskiej (koło Sobieszowa, 1246 m npm), a także w rejonie Szklarskiej Poręby, przy zamku Chojnasty (657 m npm), koło wodospadu „Szklarka” (520 m npm), na Hali Szrenickiej (1195 m npm — 160 miejsc noclegowych), na Szrenicy (1362 m npm — 40 miejsc), pod Łabskim Szczytem (1168 m npm — 30 miejsc) nad Śnieżnymi Kotłami (1490 m npm). „Strzecha Akademicka” jest największym na terenie Karkonoszy schroniskiem, które po wielu latach przynależności do FWP powróciło do PTTK, aby służyć licznym turystom i tym, którzy wychodzą w góry na wycieczki narciarskie. Schronisko posiada piękną świetlicę, wyposażoną w telewizor, bilard i ping-pong oraz liczny księgozbiór i sale brydżową. Jeżeli dodamy, że znajdują się tu doskonale tereny narciarskie, to zrozumiałą stanie się olbrzymia popularność tego schroniska wśród turystów.

Nieco poniżej „Strzechy Akademickiej” położone jest schronisko „Samotnia” nad Małym Stawem. W jego okolicach znajdują się tzw. „ośle łączki” dla początkujących narciarzy i strome stoki górskie do zjazdów dla zaawansowanych. A jeśli który z turystów, czy narciarzy nie ma ochoty piąć się z Karpacza wysoko w górę, może zatrzymać się w schronisku im. Bronisława Czecha, które leży pięknie usytuowane na polanie wśród wysokopiennego górskiego lasu iglastego. Na polanie znajdują się doskonałe tereny do nauki jazdy na nartach. Jest to schronisko górskie, położone najbliższej Karpacza, i dlatego też cieszy się dużą frekwencją tych, którzy nie wyruszają na dalsze wycieczki. Gorzej, iż schronisko to upatrywy sobie liczne organizacje na obozy narciarskie. Przez cały sezon letni i zimowy większość miejsc

zajmują tu uczestnicy obozów szkoleniowych, treningowych itp., a dla turystów często brak miejsc, brak podglówek, poduszek i bielizny pościelowej. Jeleniogórski zarząd PTTK powinien dołożyć starań, aby schronisko im. Bronisława Czecha było lepiej wyposażone i aby każdy turysta czuł się w nim dobrze.

Dla tych turystów, którzy w swych górskich wędrowkach dojdą wyżej, służy schronisko na Śnieżce. Niestety, schronisko to zupełnie nie odpowiada wymogom i dlatego w planie turystycznego zagospodarowania Karkonoszy, jak już wspominaliśmy, postanowiono je zburzyć, a na jego miejscu postawić nowe, które odpowiadać będzie nowoczesnym wymaganiom turystyki. Na razie jednak i to, stare schronisko ma służyć dla turystów — powinno się więc lepiej je zaopatrzyć, aby strudzony górską wędrowką miał do wyboru ciepłe pożywienie oraz kilka rodzajów napoi. Należy postarać się o stworzenie niezbędnych warunków wypoczynku i wyżywienia dla setek turystów, codziennie odwiedzających to schronisko na najwyższym i najbardziej uczęszczanym przez liczne wycieczki szczyte Karkonoszy.

Na Przełęczy Karkonoskiej (nieдалeko Jeleniej Góry i Sobieszowa) znajduje się schronisko „Odrodzenie”. Już od 2 lat znajduje się ono w stale trwającym remoncie. A właśnie schronisko „Odrodzenie” jest bardzo ważne dla turystów, gdyż leży mniej więcej w połowie drogi ze Szrenicy na Śnieżkę i stanowi dogodny punkt odpoczynku dla licznych wycieczek wędrujących tą trasą. Po zakończeniu remontu i to schronisko stanie się z pewnością ożywionym punktem turystycznym, ale już teraz widać, że pewne zmiany źle zaplanowano. Oto kosztem znacznej sumy pieniędzy postanowiono przebudować schronisko, rozszerzając sale jadalne i świetlice, a zmniejszając liczbę łóżek dla turystów. Dawniej mogło ono pomieścić ponad 200 osób, potem już 120, a po remoncie przewidywana jest ilość miejsc noclegowych tylko na 80. — Tak zaaplanował Centralny Zarząd Urzędzeń Turystycznych bez względu na to, że schronisko leży właśnie na jednym z najbardziej uczęszczanych szlaków turystycznych w Karkonoszach i szczególnie w sezonie zimowym cieszy się ogromną frekwencją.

Na Hali Szrenickiej w okolicy Szklarskiej Poręby zbudowano już w r. 1787 szałas pasterski, który od razu pełnił funkcję schroniska turystycznego. Typową dla schronisk karkonoskich ewolucję takiego szalasu pasterskiego w nowoczesne schronisko turystyczne można śledzić obserwując dzisiejsze zabudowania na Hali Szrenickiej. Oto stary szałas z XVIII w. odgrywa dzisiaj rolę stajni, nowsza część pochodzi z r. 1836, a najnowsza nowoczesnie urządzona, zbudowana została w r. 1940.

Na szczycie Szrenicy znajduje się również schronisko turystyczne, które wraz ze schroniskiem na Hali Szrenickiej stanowi jeden zespół gospodarzy i jest doskonałym oparciem dla zaawansowanych narciarzy.

W rejonie Szklarskiej Poręby znajduje się również schronisko nad Śnieżnymi Kotłami. I chociaż schronisko, pochodzące z 1897 r., nie jest obiektem specjalnie atrakcyjnym, to warto tu wspomnieć o samych Śnieżnych Kotłach. Leżą one w strefie podalpejskiej i posiadają ciekawą i barwną szatę roślinną. Z krzewów, obok kosodrzewiny, występują tu piękne okazy brzozy karpackiej, wierzby lapońskiej, jarzębiny karłowatej i różanecznika. Wczesną wiosną zakwita tutaj zawilec alpejski, pierwiosnki i zawilce narcyzowate. Wśród kosodrzewiny kwitnie na Śnieżnych Kotłach mała roślina o zapachu wanilii — zimozioł północny, który został tu przyniesiony przez lodowiec ze Skandynawii. Śnieżne Kotły są rezerwatem ścisłym, w którym wszystkie bez wyjątku rośliny podlegają bezwzględnej ochronie.

Obecnie teren ten wchodzi w skład Karkonoskiego Parku Narodowego. Rada Ministrów bowiem na swym posiedzeniu w styczniu br. powzięła decyzję o utworzeniu w Karkonoszach Parku Narodowego. W obrębie tego parku, ciągnącego się górami od Szklarskiej Poręby do Karpacza, znajduje się wiele cennych okazów flory wysokogórskiej. Utworzenie Parku Narodowego w tym rejonie przyczyni się do ożywienia ruchu turystycznego w Karkonoszach, a licznie rozsiane na szlakach turystycznych

schroniska PTTK gościć będą tak w sezonie zimowym, jak i letnim tysiące turystów, zwiedzających Karkonoski Park Narodowy.

Rozrywki kulturalne

Przez kilka minionych lat instruktorzy kulturalno-oświatowi nie zapisali się dobrze w pamięci wczasowiczów. Dlatego Dyrekcja Naczelna Funduszu Wczasów Pracowniczych zmieniła nazwę: instruktorzy kulturalno-oświatowi otrzymali miano instruktorów kulturalnej rozrywki. Zmieniła się nazwa. Ludzie pozostali ci sami. Nie dziw, że sytuacji to nie poprawiło, a sprawie wczasów pracowniczych zaszkodziło bardzo. Dyrekcja Naczelna FWP bowiem po jakimś czasie, po smutnych doświadczeniach, doszła do wniosku, że „K-owcy” i „K-rowcy” są w ogóle niepotrzebni.

Lubujemy się w skrajnościach. Najpierw „K-owcami”, a później „K-rowcami”, byli ludzie, wywiązujący się źle ze swoich zadań, a gdy wreszcie po przeróżnych szkoleniach i seminariach poduczono ich o tyle, że nie powinni byli już popełniać gaf, a nawet wyuczono ich wielu ciekawych historii, związanych z regionem, na którym pracowali tak, że mogli wczasowiczom udzielać właściwych informacji — zostali zwolnieni.

Pomijając już zawiedzione nadzieje K-rowców na otrzymanie pracy, chodzi o pustkę, jaka się wytworzyła wokół wczasowicza. Byliśmy w kilku domach wczasowych Szklarskiej Poręby i okazuje się, że wczasowicze chcą powrotu „K-rowców”. Oczywiście nie w dawnym typie, lecz chcą, ażeby ktoś umiał ich rozsądnie poprowadzić na wycieczkę, ciekawie opowiedzieć o historii regionu wczasowego, zorganizować przyjemną grę czy zabawę.

Teraz organizacją rozrywek i życia kulturalnego zajmuje się na wczasach tzw. „rada turnusu”. Ale to są wczasowicze i tak prawdę mówiąc nikomu z nich nie chce się starać o bilety do kina dla całego domu wczasowego, załatwiać otrzymanie miejsc na imprezach czy samemu organizować gry i zabawy. Zazwyczaj taki wczasowicz nie zna terenu, nie wie, gdzie i jak załatwiać powierzone mu sprawy. A więc system ten nie zda egzaminu. Zresztą ludzie przyjeżdżają na wczasy, aby odpocząć i odebrać się od wszelkich obowiązków, nie ma się więc co dziwić szlankom „rady turnusu”, że nie załatwiają spraw „k.-o.” tak, jakby to chcieli widzieć urzędnicy z Dyrekcji Naczelnej FWP.

Sprawę wycieczek rozwiązano w inny sposób — wczasowiczów prowadzi przewodnik PTTK (płacą oczywiście wczasowicze, a przedtem organizator „k.-r.” prowadził ich za darmo), który po sprowadzeniu wycieczkowiczów z gór idzie do domu i już się nimi nie zajmuje. Dodajmy, że przewodniczący PTTK nie zawsze są „pod ręką” i wówczas sytuację wykorzystują okoliczni fotografowie, którzy podejmują się wczasowiczów zaprowadzić do atrakcyjnych miejsc wczasowiska, ale jak tylko zrobią wystarczającą ilość zdjęć, pod byle pozorem zostawiają wczasowiczów w połowie drogi.

Pozostawieni samopas wczasowicze, nie zachęceni przez nikogo, omijają też poważniejsze imprezy kulturalne. Tłumnie uczęszczają na przeróżne „składanki estradowe”, chociażby były one na bardzo niskim poziomie, ale stronią od spektakli teatralnych nawet w wykonaniu dobrych artystów. Sztuka teatralna, występy soliistów opery, koncert symfoniczny, odczyt — na tego rodzaju imprezach można wczasowiczów policzyć na palcach...

I dlatego celowe nam się wydaje reaktywowanie instytucji organizatorów rozrywek kulturalnych. Można utrzymywać jednego takiego organizatora na parę domów wczasowych, ale praktyka wykazuje, że jest on jednak wczasowiczom potrzebny. Trzeba tylko poważnie zastanowić się nad tym, jakich kwalifikacji wymagać się będzie od kandydatów na to stanowisko. Nie wolno bowiem dopuścić, aby powtórzyły się błędy przeszłości.

Oto dyrekcja ZOW FWP w Karpaczu otrzymała niedawno kilka ofert na sta-

nowisko „K-rowców” od absolwentów wyższych uczelni. Przyciągnięcie do tej pracy właśnie ludzi odpowiednio przygotowanych dałoby szansę na powodzenie akcji kulturalnej na wczasach. We wrocławskim środowisku studenckim toczy się już od dłuższego czasu dyskusja na temat coraz większych trudności w znalezieniu pracy przez absolwentów wydziałów humanistycznych wyższych uczelni. Wydaje się, że gdyby działalność kulturalno-oświatową na wczasach oprzeć na ludziach z wyższym wykształceniem, rozwiązane zostałyby za jednym zamachem dwie sprawy: — wielu absolwentów wyższych uczelni znalazłoby odpowiednią pracę, a wczasowicze utrzymaliby wreszcie należytą rozrywkę.

Z rozrywkami na wczasach łączy się jeszcze jedna sprawa. We wczasowiskach dolnośląskich widać ostatnio pewną poprawę pod względem ilości imprez estradowych. Gorzej jest z ich poziomem, a i ceny są nieraz stanowczo za wysokie. Na wczasy przyjeżdżają ludzie pracy, którzy przywożą trochę zaoszczędzonego grosza. Więc czy to rzeczywiście dobra „polityka kulturalna”, ażeby brać od nich po 20 czy 25 złotych za wstęp na imprezę?

Chodzi więc o zorganizowanie planowej, ciągłej i dobrze przemyślanej akcji widowiskowo-koncertowej. I takiej domagają się wczasowicze. Należyte opracowanie takiej akcji to obowiązek kierownictwa „Estrady” i Dyrekcji Naczelnej FWP, a także i niższych ogniw FWP (dotychczas dyrekcje FWP nie miały żadnego wpływu na organizację imprez „Estrady”). Instytucje te winny dojść do porozumienia, w którego wyniku wczasowicz mógłby w każdym ośrodku w czasie swego pobytu na wczasach za niewielką opłatą obejrzeć widowisko artystyczne na wysokim poziomie. Umiejętnie zorganizowanymi i finansowo dostępnymi imprezami artystycznymi można by pobudzić u części społeczeństwa „wczasowego” pragnienie korzystania z dóbr kulturalnych. Warto bowiem pamiętać, że widz „wczasowy” jest wolny od zajęć zawodowych i trosk dnia powszedniego, a jako taki jest widzem wyjątkowo chłonnym i żądnym wrażeń. Ale warunkiem powodzenia wszelkich imprez „wczasowych” musi być ich wysoki poziom i niska cena biletów wstępu.

A teraz jeszcze kilka uwag o kolportażu prasy. Wieloletnie próby wczasowiczów, żeby „Ruch” uwzględnił wreszcie ich przywiązanie do „swych” gazet terenowych i kolportował je w ośrodkach wczasowo-uzdrowiskowych nie doczekały się pomyślnego załatwienia. Jest przecież rzeczą zrozumiałą, że Ślązak szuka gazety śląskiej, poznaniak — poznańskiej, a krakowianin — krakowskiej. I dlatego regionalne dzienniki (w niewielkiej ilości) powinny być w kioskach „Ruchu” w każdej miejscowości wczasowej. Niech by nawet czasem te gazety przychodziły z jednodniowym opóźnieniem, ale wczasowicze chcą czytać swoją regionalną prasę. Dla „Ruchu” jest to jednak wciąż jeszcze zadaniem ponad siły.

Omówiliśmy wyżej kilka „bóluszek” z dziedziny organizowania rozrywek kulturalnych na wczasach. Po zlikwidowaniu tych braków działalność kulturalno-oświatowa na wczasach może wkroczyć na właściwe tory. A jedno jest pewne — takiej działalności wczasowicz się domaga. Musi to być jednak działalność starannie przemyślana i dobrze zorganizowana.

Czy Karkonosze staną się atrakcyjnym terenem turystycznym?

Do niedawna ruch turystyczno-wczasowy w Karkonoszach nie osiągnął jeszcze niestety tej skali, do jakiej predestynują tutejsze wczasowiska wspaniałe warunki klimatyczne i piękne położenie. W naszej korespondencji pt. „Turystyka w Karkonoszach i dewizy” („Przegląd Zachodni” 6/1957) wykazaliśmy, jak zaniedbane były oba centralne wczasowiska dolnośląskie, Szklarska Poręba i Karpacz, oraz pisaliśmy, że za wcześnie jeszcze na masowe sprowadzanie tu turystów zagranicznych.

Dzisiaj stwierdzić wypada, że tak Karpacz, jak i Szklarska Poręba z każdym dniem zyskują piękniejszy wygląd i że wreszcie zaczęto otaczać troską obie te miej-

sowości. Poważne dotacje finansowe oraz tzw. „Plan odnowy i aktywizacji Karpacza”, a także podobny program dotyczący Szklarskiej Poręby, uczynią z obu miejscowości po kilku latach wczasowiska o europejskiej sławie. Być może wówczas zjadą tu i zagraniczni turyści. Na razie myśli się poważnie o stałych wycieczkach Czechów w te strony ze względu na planowaną konwencję turystyczną polsko-czechosłowacką w Karkonoszach.

Chodzi jednak jeszcze o coś innego. Otóż nawet w sezonie niewykorzystane częstokroć miejsca wczasowe w domach FWP Karpacza i Szklarskiej Poręby świadczą, iż zbyt mało jeszcze spopularyzowano Karkonosze jako teren wczasowo-turystyczny. Rzecz w tym, iż przez kilka lat Karkonosze były rzeczywiście jako tereny turystyczne mocno zaniedbane. Ale okres ten już minął, a plany zagospodarowania tych terenów oraz poważne inwestycje turystyczne, o których wyżej pisaliśmy, powinny z Karkonoszy uczynić jeden z najbardziej atrakcyjnych ośrodków wczasowo-turystycznych w Polsce.

Rzecz jasna, jest jeszcze w schroniskach (brak należytych posiłków na Śnieżce, czy gruntowny remont „Odrodzenia”) i w domach wczasowych (organizacja rozrywek kulturalnych) sporo niedociągnięć. Nie są to jednak przeszkody niemożliwe do usunięcia, tym bardziej że wymaga to tak ze strony PTTK, jak i FWP niewielkich nakładów finansowych i trochę dobrej woli. Trzeba też usprawnić komunikację w górskich terenach Dolnego Śląska, trzeba rozsądnie zaplanować i realizować zaopatrzenie miejscowości turystycznych oraz trzeba poważnie pomyśleć o wydaniu atrakcyjnych przewodników, umiejętnie propagujących zwiedzenie pięknych terenów w Karkonoszach.

O należyтым rozwoju turystyki w Kotlinie Jeleniogórskiej pomyślały już władze terenowe, które w „założeniach administracyjnej i gospodarczej reorganizacji miasta i powiatu Jelenia Góra” uchwałyły tzw. „Tezy jeleniogórskie”. Oto ich fragmenty:

„Dla rozwoju turystyki należy dokonać następujących posunięć:

... Teza 6 — przyspieszyć elektryfikację trasy kolejowej Jelenia Góra — Szklarska Poręba, Jelenia Góra — Karpacz, Jelenia Góra — Wrocław... Dotychczasowa ilość autobusów PKS nie zapewnia — zwłaszcza w pełni sezonu — dowozu wczasowiczów i turystów do miejscowości atrakcyjnych. W związku z tym konieczne jest zwiększenie taboru ekspozytury osobowej PKS w Jeleniej Górze o około 30%. ... Teza 7 — zwiększyć ilość miejsc hotelowych przez a) rewindykację budynków pohotelowych w Jeleniej Górze, b) budowę 2 nowych hoteli turystycznych w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, c) uruchomienie pokoi turystycznych przy istniejących gospodach wiejskich”.

W dalszym ciągu „Tezy Jeleniogórskie” przewidują, iż konieczny jest remont budynków FWP oraz przystosowanie budynków kolonii letnich do wyzyskania ich w ciągu całego roku. Zwraca się także uwagę na wyzyskanie rezerw noclegowo-wczasowych u ludności miejscowej w prywatnych mieszkaniach. W związku z tym konieczne jest wprowadzenie ulg czynszowych, podatkowych oraz uruchomienie drobnych kredytów na doprowadzenie do stanu używalności niektórych zabudowań w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, oraz w mniejszych jeleniogórskich wczasowiskach: Michałowicach, Jagniątkowie oraz Przesiece. Radni jeleniogórskich rad narodowych przy współpracy działaczy Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich uchwalili w „Tezach” ponadto, że trzeba:

„zapewnić należyte wyżywienie turystów i wczasowiczów poprzez rozszerzenie sieci placówek gastronomicznych, zapewnić należyte zaopatrzenie sklepów, szczególnie w racje turystyczne, warzywa i owoce”.

Mowa jest również w „Tezach” o budowie nowych nartostrad, uruchomieniu toru saneczkowego w Szklarskiej Porębie oraz naturalnych lodowisk we wszystkich miejscowościach wczasowych powiatu jeleniogórskiego.

Realizacja tej cennej inicjatywy społecznej, biorącej swój początek w łonie TRZZ i jeleniogórskich rad narodowych, oraz plany zagospodarowania czasowego i nowe inwestycje turystyczne w Karkonoszach gwarantują, że już wkrótce zaniedbane dotychczas tereny staną się nie lada atrakcją dla rzesz turystów i czasowiczów przybywających na teren powiatu jeleniogórskiego.

Wojciech Staszewski (Szklarska Poręba)

CYGAŃSKA POETKA — PAPUSZA

Ziemie Zachodnie stały się od pierwszych lat powojennych terenem wędrówek grup polskich Cyganów. W krainie nadodrzańskiej wytyczyło swoje nowe szlaki włóczęgi wiele taborów klanu Cyganów Nizinnych, które przeniosły się tutaj z terenów zabużańskich. Klan Cyganów Nizinnych jest zresztą najliczniej reprezentowany na Ziemiach Zachodnich. Z tego też rodu najwięcej rodzin osiedliło się w miastach i miasteczkach wszystkich województw zachodnich, z czego najliczniejsze skupiska przypadają na Ziemię Lubuską i Dolny Śląsk (m. in. Gorzów, Żagań, Szprotawa, Wałbrzych, Nysa, Świdnica). Drugim klanem, stosunkowo licznie reprezentowanym na Ziemiach Zachodnich, to — Kelderari (Kotlarze). Są oni najwierniejsi koczownicemu trybowi życia, a tabory ich zjeżdżają całe Nadodrze. Najbardziej jednak upodobały sobie na tereny wędrówek Dolny Śląsk. Nic pewnego dotąd nie udało mi się ustalić o pobycie na Ziemiach Zachodnich innego klanu polskiej społeczności cygańskiej: Lowari (Koniarze). Trafiają oni zapewne w swoich wędrówkach i na tereny Nadodrza, ale w przeciwieństwie do szeregu taborów dwóch poprzednich klanów cygańskich, ma to charakter przypadkowy i nie objawia się w osiedlaniu na okres zimowy, co w społeczności cygańskiej oznacza nieco trwalszy związek z danym regionem.

Dla wielu taborów i grup Cyganów Nizinnych oraz klanu Kelderari Ziemie Zachodnie są swego rodzaju, po cygańsku pojętymi, stronami rodzinnymi, czyli terenem nie tylko szlaków włóczęgi, ale i tzw. osadnictwa zimowego.

W województwie szczecińskim przebywa także kilkanaście rodzin z klanu Cyganów Wyżynnych, które przybyły tutaj z Podkarpacia i Podhala w latach 1950/52. Są one pozostałością liczniejszej grupy, która ściągnęła w te strony z inicjatywy czynników administracyjnych do pracy w PGR, podczas przeprowadzanej w owych latach akcji produktywizacji Cyganów. Na Ziemiach Zachodnich w niektórych miastach Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska znajdują się także szczupłe skupiska tzw. Cyganów niemieckich (m. in. Zielona Góra, Żagań, Nowa Sól). Nie udało mi się ustalić ich pochodzenia klanowego (prawdopodobnie pochodzą oni z rodów Kelderari i Lowari). Wśród nich, w przeciwieństwie do polskiej społeczności cygańskiej, dawne tradycje i zwyczaje są znacznie mniej respektowane. Reprezentują oni znacznie wyższy poziom cywilizacyjny i w stopniu daleko większym są zasymilowani ze środowiskiem niecygańskim.

Szlaki cygańskich wędrówek — głównie taborów Cyganów Nizinnych i klanu Kelderari — na Ziemiach Zachodnich można określić z dużym prawdopodobieństwem. Jeden biegnie od Szczecina i Stargardu przez Pomorze Zachodnie do Polski Centralnej. Główny natomiast szlak taborowej włóczęgi na Ziemiach Zachodnich przecina wzdłuż całe Nadodrze. Biegnie on od Stargardu do Gorzowa i dalej przez Skwierzynę i Międzyrzecz, gdzie niektóre tabory zjeżdżają na zachód i buszują po ziemi sulecińsko-krośnieńskiej, inne natomiast podążają w kierunku Zielonej Góry. Od stolicy Ziemi Lubuskiej cygańskie tabory udają się bądź to w stronę Żar i Żagania i dalej przez Bolesławiec lub Legnicę pod Sudety; bądź też wyruszają przez Nową Sól, Głogów w dalszą wędrówkę wzdłuż prawego brzegu Odry. Jest to, rzecz

jasna, pewien generalny szkic szlaków włóczęgi taborowej, który pozwoliły ustalić obserwacje. Cyganie bowiem, poruszając się na Ziemiach Zachodnich w zasadzie wzdłuż tras południkowych, dokonują przeróżnych objazdów okrążających lub przecinających te regiony, które sobie upodobali z rozmaitych względów.

Geografia stałego osadnictwa cygańskiego na Ziemiach Zachodnich związana jest w znacznym stopniu ze szlakiem wędrownym. Skupiska Cyganów Nizinnych, a więc tego klanu społeczności cygańskiej Nadodrza, w którym najsilniej ujawniły się skłonności do porzucenia koczowniczego trybu życia (nb. w warstwach najbiedniejszych, dla których zawsze było problemem nabycie koni i wozów), rozsiadane są właśnie w miejscowościach leżących nad szlakiem włóczęgi taborowej. Wystarczy wskazać na Gorzów, Skwierzynę, Międzyrzecz, Zieloną Górę, Zagań, Wałbrzych, Oleśnicę. Znamienne jest, że te grupy cygańskie osiedliły się przede wszystkim w środowiskach typu miejskiego. Stałe osadnictwo wiejskie Cyganów należy do rzadszych zjawisk.

*

Na Ziemiach Zachodnich żyje najgłośniejszy przedstawiciel polskiego świata cygańskiego: poetka Papusza.

Papusza, której faktyczne nazwisko brzmi — Bronisława Wajs, pochodzi z klanu polskich Cyganów Nizinnych. Przed wojną jej rodzinny tabor wędrował po ziemiach zabużańskich. Małżeństwo z Dionizem Wajsem, niezrównanym już wówczas harfiarzem, wprowadziło ją w krąg cygańskich muzykantów. Minioną wojnę przeżyła na ziemiach zabużańskich, w nieustannej ucieczce przed hitlerowskimi represjami. Po wyzwoleniu tabor Papuszy, któremu przewodził jej mąż, przeniósł się na Ziemię Zachodnią. Tutaj, przemierzając krainy Nadodrza, wędrował do 1950 r. W tym roku Papusza osiedliła się na stałe w Żaganiu, uczestnicząc równocześnie w spotkaniu delegacji Cyganów w Ministerstwie Administracji Publicznej w Warszawie, które zapoczątkowało akcję osiedleńczą, szczególnie nasiloną w dwóch następnych latach, akcja ta zresztą nie przyniosła spodziewanych rezultatów. W 1952 r. Papusza, po ostatniej letniej wędrowce z taborom, osiedliła się w Gorzowie, gdzie mieszka do dzisiaj.

Odkrywcą niezwykłego talentu prostej Cyganki jest Jerzy Ficowski. W 1949 r. w trakcie zbierania materiałów do swojej pionierskiej książki „Cyganie polscy” (PIW, 1953 r.), podczas pobytu w taborze cygańskim na Pomorzu Zachodnim poznał Papuszę i nakłonił ją do spisywania improwizowanych przy ognisku pieśni. Papusza była już bowiem wówczas, nim przelała na papier pierwsze swoje strofy, postacią wyjątkową w środowisku cygańskim. Potrafiła pisać i czytać. W swoim pamiętniku-życiorysie spisany w języku polskim z inspiracji Ficowskiego, takie poczyniła smutne wyznanie:

„Bardzo chciałam się uczyć czytać, ale rodzice nie dbali o mnie... Prosiłam dzieci, co chodzą do szkoły, żeby mi pokazały jakie parę liter. I tak było. Potem coś ukradłam i nosiłam im, żeby mnie uczone. I tak nauczyłam się a b c d, i tak dalej. Blisko nas mieszkała Żydówka-sklepiarkarka. Łapałam kury i jej dawałam, i ona nauczyła czytać. A potem czytałam dużo gazet i różne książki. Czytać umiem dobrze, ale pisać — szkaradnie, bom mało pisała, a czytałam dużo”.

W latach 1950—1953, pobudzana nadal przez Ficowskiego, a także przez Tuwima, Papusza spisywała improwizowane pieśni i te wiersze, które „chodzą jej po głowie”. Przekłady jej utworów publikowane w tym czasie w „Problemach”, „Twórczości”, „Przekroju” i wspomnianej już pracy Ficowskiego „Cyganie polscy”, były rewelacją. W tym okresie nic właściwie nie zwiastowało zbliżającego się dramatu tej niezwykłej poetki, fenomenu samorodnej literatury. Rozpoczęły go nieporozumienia i zatargi poetki z własnym środowiskiem. Współplemieńcy zarzucili jej zdradę tajemnic klanowych. W tym czasie w okolicznościach, które osoby z naj-

bliższego otoczenia Papuszy — każda inaczej, podają i tłumaczą, zaginęł komplet nowo napisanych utworów (według relacji jej męża około 200 wierszy, prozy poetyckiej, zapisków literackich). Szykany własnego środowiska musiały posunąć się dość daleko i w nich, a także straszliwych warunkach bytowych poetki, tkwią przyczyny ciężkiej choroby psychicznej, która w 1953 r. odsunęła ją na przeciąg kilkunastu miesięcy od czynnego życia.

Wiosną 1956 r. ukazał się nakładem „Ossolineum” tom „Pieśni Papuszy”. Zawiera on wiersze w języku cygańskim oraz wolne i poetyckie przekłady poezji Papuszy pióra Jerzego Ficowskiego. Książeczka ta, opatrzona wnikliwym wstępem tłumacza oraz cennymi przypisami, jest pierwszym drukiem cygańskim w Polsce, a nie jest przesadą uwaga Ficowskiego we wstępie:

„zaryzykowałbym twierdzenie, że publikacja utworów Papuszy jest pierwszym na świecie drukiem zawierającym wiersze w języku cygańskim poety z prawdziwego zdarzenia”.

Papusza swoją twórczością rzuciła światło na nieznaną psychikę taborowego ludu i niejako odkłamała wyobrażenia o cygańszczyźnie, ponadto wzbogaciła świat poezji niezwykle skocznościami, metaforami i porównaniami. I jeśli nawet życie ostatnich lat wytrąciły jej na zawsze pióro z ręki, te trzynaście utworów opublikowanych w tomie „Pieśni” zapewniło jej trwałe miejsce w literaturze¹.

To obecne przypomnienie żyjącej na Ziemiach Zachodnich cygańskiej poetki jest swego rodzaju publikacją jubileuszową. 17 sierpnia 1958 r. Papusza ukończyła 50 lat. Poprzednio pojawiło się w prasie kilka pozycji zwracających uwagę na skandaliczne warunki egzystencji poetki i postulujących potrzebę stałej opieki i pomocy; por.: Czesław Ostańkiewicz, Wyrok na Papuszę, „Nowe Sygnały” nr 41 z 1957 r., Tadeusz Kajan, Drugi wyrok na Papuszę, „Odra” nr 10 z 1958 r., T. Kajan, O pomoc dla Papuszy, „Nowa Kultura” nr 23 z 1958 r., T. Kajan, Na 50-lecie Papuszy, „Gazeta Zielonogórska” nr 194 z sierpnia 1958 r., w których znajdzie też czytelnik szczegóły o losach poetki w ostatnich latach. W związku z tym Lubuskie Towarzystwo Kultury i Wydział Kultury PWRN w Zielonej Górze przygotowały skromną uroczystość z okazji urodzin Papuszy. 11 września 1958 r. w Woj. Bibl. Publ. w Zielonej Górze odbył się pierwszy w życiu poetki wieczór autorski, podczas którego wręczono jej dyplom i przekazano do dyspozycji znaczną kwotę pieniężną. Było to niezwykle wzruszające i serdeczne spotkanie. W trzy miesiące później, w grudniu ub. r. Papusza wyróżniona została Lubuską Nagrodą Kulturalną 1958 r., przyznaną za twórczość literacką.

Tadeusz Kajan (Zielona Góra)

STUDIUM REGIONALNE W TRZCIANCIE

Prasa krajowa poświęciła w ostatnim czasie dużo uwagi Trzciancie, przede wszystkim zainteresowaniom regionalnym grupy jej mieszkańców, które znalazły swój wyraz w pracach miejscowego Studium Regionalnego. Pisała na ten temat red. H. Kucza w nrze 305 „Gazety Poznańskiej” z 24/26 XII 1958 r. (artykuł pt. „Od epoki kamienia po przyszły rozkwit gospodarczy”). W nrze 307 „Głosu Wielkopolskiego” z 28/29 XII 1958 r. ukazał się artykuł zatyt.: „Trzciański eksperyment”. Na

¹ W archiwach rozgłośni „Polskiego Radia” w Zielonej Górze i działu literackiego rozgłośni warszawskiej znajduje się montaż słowno-muzyczny, zawierający nagrania wierszy Papuszy w języku cygańskim (Tadeusz Kajan, Na 50-lecie Papuszy, audycja z sierpnia 1958 r.), a w posiadaniu podpisanego znajduje się też obszerniejszy zestaw nagrań utworów poetki w języku oryginalnym m. in. także w wykonaniu autorki.

„problem trzcieński” zwraca uwagę notatka T. Pasikowskiego pt. „Nauczyciele inicjatorami badań regionalnych”, zamieszczona w nrze 363 „Trybuny Ludu” z 1 I 1959 r. Zagadnienie to opracował też J. Kołtuniak w artykule pt. „Mecenat nad samotnikami”. („Tygodnik Zachodni” nr 3/113 z 17 I 1959 r.).

Na temat „problemu trzcieńskiego” chciałbym wypowiedzieć się jako uczestnik prac i jeden z inicjatorów Studium Regionalnego.

Powiat trzcieński, położony na północno-zachodnim skraju Wielkopolski, jest jedynym powiatem Ziemi Zachodnich, należącym administracyjnie do woj. poznańskiego. Z początkiem 1958 r. utworzono w Trzcieńcu Zarząd Obwodu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Działalność tej placówki ograniczała się najpierw do spraw organizacyjnych. W czerwcu 1958 r. przystąpiono do konkretnych poczynań. Z inicjatywy Zarządu Obwodu TRZZ w Trzcieńcu oraz przewodniczącego Prezydium P. R. N. w Trzcieńcu Mianowskiego doszło do spotkania przedstawicieli Zarządu Okręgu TRZZ w Poznaniu i Instytutu Zachodniego: prof. dra M. Szanieckiego, prof. dra Z. Kaczmarczyka, mgra J. Prędkiego i mgra A. Kwileckiego z aktywnym kulturalno-oświatowym Trzcieńki. W czasie spotkania powzięto decyzję utworzenia w Trzcieńcu Studium Regionalnego. Praca Studium polegać miała, w pierwszej fazie, na wygłaszaniu przez naukowców poznańskich, reprezentujących różne dyscypliny nauki, wykładów dotyczących regionu trzcieńskiego oraz dyskusowania poruszonych w wykładach zagadnień. Poszczególne wykłady miały dać podstawy wiedzy o ziemi trzcieńskiej, równocześnie zaś wdrożyć miejscowych regionalistów do samodzielnej pracy badawczej przez udzielenie im wskazówek metodologicznych. Projektowano, by wykładowcy przyjeżdżali na cały dzień, ażeby niezależnie od wykładu wieczerą dla szerszego zespołu słuchaczy umożliwić indywidualny kontakt z ludźmi interesującymi się daną specjalnością. Zajęcia Studium zaplanowano na poniedziałki, o godz. 17. Całość miała zamykać się w cyklu 11 wykładów. Jakże cele przyświecały inicjatorom Studium Regionalnego w Trzcieńcu?

1. Inicjatorzy Studium uważali, iż mieszkańcom miast i wsi na Ziemiach Zachodnich winno się dać podstawową wiedzę o zamieszkiwanym przez nich regionie.

Po 173 latach niewoli powiat trzcieński wrócił do Macierzy. Prawie dwa wieki niemieckiego panowania wycisnęły na tej ziemi swe piętno. Wysiłki niemieckie, zdążające do całkowitej germanizacji tych terenów i do zatarcia wszelkich śladów polskości, nasilone w okresie hitlerowskim, nie pozostały bez skutków. Powiat zamieszkuje dziś 1,6% ludności pochodzenia rodzimego. Resztę mieszkańców stanowią repatrianci i przesiedleńcy zza Bugu, z województw centralnych i wschodnich woj. poznańskiego, rzeszowskiego i innych. Po 14 latach wspólnego życia ludzie ci tworzą już pewną zwartą społeczność. Dla ścisłego jednak powiązania ich z nowym środowiskiem trzeba więzi nie tylko społeczno-ekonomicznej, ale i kulturalnej, trzeba powiązania z przeszłością regionu. Tymczasem mało jest w Trzcieńcu i powiecie ludzi znających historię tych terenów. Mało kto wie, że już w czasach prehistorycznych silne były związki ziemi trzcieńskiej z Wielkopolską, o czym dobitnie świadczą wykopaliska w Herburtowie, Dzierżynie, Pile, Przesiekach, Dębo-górze, Krzyżu, Trzcieńcu, Folsztynie, Radolinie, Radosiewie, Białej i Stobnie. Nie wielu zetknęło się z dokumentami historycznymi, z historią osadnictwa powiatu, zaludnianego najpierw przez osadników polskich, a dopiero później, bo w XVI w. przez Holendrów i Niemców. Do r. 1772 ziemia trzcieńska nieprzerwanie należała do Polski i dopiero w wyniku I rozbioru przeszła pod panowanie pruskie.

Historii ziemi trzcieńskiej nie zna również ogół nauczycielstwa. A przecież ukazując dziecku otaczający świat, nauczyciel musi wychodzić od najbliższego środowiska, winien uczyć historii swej miejscowości i jej okolicy, zapoznać dziecko z krajobrazem miejscowym, gdyż tylko w ten sposób spełni postulat jak najsilniejszego powiązania emocjonalnego młodego pokolenia z własnym regionem.

2. Inicjatorzy Studium byli zdania, iż palącą sprawą jest aktywizacja kulturalna i oświatowa środowisk małomiasteczkowych.

Trzcianka liczy ok. 9 tys. mieszkańców. W tym środowisku małomiasteczkowym żyją również nauczyciele, lekarze, adwokaci, inżynierowie. Ludzie ci, pozbawieni rozrywek kulturalnych i kontaktów z kołami naukowymi, ulegają powolnemu wyjałowieniu kulturalnemu i intelektualnemu. Miejsce literatury, teatru, twórczych dyskusji zajmuje gra w karty, często alkohol. Stąd konieczność przeciwdziałania temu przez zorganizowanie w małym miasteczku takiej formy spotkań i spędzania wolnego czasu, która dając z jednej strony właściwe wyżycie kulturalne, umożliwiałaby równocześnie poszerzanie horyzontu umysłowego, kontakty ze sferami naukowymi i pracą naukową.

3. Inicjatorzy Studium przyjęli, iż każde środowisko winno dać swój wkład w przygotowania do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W tej wielkiej, ogólnopolskiej akcji powinna wziąć udział każda miejscowość. Akcja odczytowa, zbieranie i rejestrowanie zabytków przeszłości, przeprowadzanie przez miejscowych regionalistów badań nad przeszłością swego terenu, tworzenie muzeów regionalnych — oto podstawowe formy pracy w tym zakresie.

4. Inicjatorami Studium kierowała chęć wychowania badaczy regionalnych, których brak odczuwa się bardzo dotkliwie.

Jeszcze w niedawnej przeszłości badacze i zbieracze regionalni stanowili dość liczną grupę. Tych działaczy kulturalnych jest już coraz mniej. Prof. Józef Burszta w artykule pt. „Nauczyciel a kultura środowiska” zwraca uwagę, że spośród innych form udziału nauczyciela w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym środowiska wspomniana wyżej forma należy ostatnio do bardzo rzadkich przejawów. A zapotrzebowanie nauki na tego rodzaju ludzi jest olbrzymie. Stąd konieczność powiększenia szeregów badaczy regionalnych. Prof. Burszta pisze:

„Nauczyciel taki, rozmiłowany w historii środowiska troskliwie zbiera wszelkie jej ślady; zapisuje słyszane od starszych dawne pieśni, bajki, opowiadania ludowe, gadki i zagadki. Odnajduje schowane na strychu czy w skrzyni stare dokumenty, zapiski, kroniki, skrętnie je zapisuje i zbiera, szpera po starych ksiązkach, czasem czyni nawet poszukiwania w najbliższym muzeum czy archiwum. Taki nauczyciel wyszukuje, rysuje i fotografuje stare chałupy, zabytkowe dwory, kościoły, wiatraki, młyny wodne, zagląda do ich wnętrza, gromadzi znalezione na strychach czy w komorach dawne narzędzia, naczynia, meble, resztki dawnych strojów itp. Wszystko to czyni z pasji umiłowania przeszłości tego kawałka ziemi, na którym wypadło mu żyć i działać. Nagrodą za jego trudy jest często tylko własne zadowolenie. Jakże często jednak posiew tej działalności jest szeroki. Swoją pasją badawczą i zbieracką nie tylko zaszczerpia u młodych i starych umiłowanie przeszłości regionu, szacunek dla jego przeszłej kultury, ale przyczynia się znacznie do rozwoju nauki o tej kulturze”¹.

5. Inicjatorzy Studium byli przeświadczeni, iż zespół badaczy-amatorów może i winien dać pewien udział w ogólnym dorobku nauki.

Objęcie każdego zakątka kraju systematyczną pracą badawczą instytucji naukowych jest niemożliwe. Naukowcy potrzebują pomocy ze strony miejscowego aktywu kulturalno-oświatowego, który otoczony systematyczną opieką może oddać światu naukowemu nieocenione wprost usługi w formie dostarczania zebranych materiałów, opracowania ankiet, kwestionariuszy albo w postaci własnych opracowań.

¹ J. Burszta, Nauczyciel a kultura środowiska „Sprawy oświatowe województwa polnońskiego”, 3—4 58 r.

Pod koniec sierpnia ub. r. odbyła się w siedzibie Zarządu Okręgu TRZZ w Poznaniu konferencja z udziałem przewidzianych dla Studium Trzcianieckiego wykładowców, na której opracowano szczegółową tematykę oraz stronę organizacyjną Studium.

Zgodnie z ustalonym wtedy planem w dniu 8 września rozpoczęły się zajęcia Studium i trwały do 17 listopada.

Cykl obejmował następujące wykłady:

1. Mgr Irena Radtke (Archiwum Państwowe w Poznaniu), Dokument historyczny jako podstawa badań regionalnych, 8 IX 1958 r.
2. Prof. dr Janusz Deresiewicz (UAM), O ożywieniu badań nad przeszłością Ziemi Nadnoteckiej, 15 IX 1958 r.
3. Doc. dr Bogdan Kostrzewski (UAM), Związki Ziemi Nadnoteckiej z Wielkopolską w czasach prehistorycznych, 22 IX 1958 r.
4. Doc. dr Stanisława Zajchowska (Instytut Zachodni), Rozwój krajobrazu i osadnictwa Ziemi Nadnoteckiej, 29 IX 1958 r.
5. Mgr Tadeusz Wróblewski (UAM), Co wiemy, a czego nie wiemy o kulturze ludowej Ziemi Nadnoteckiej, cz. I, 6 X 1958 r.
6. Mgr Bohdan Gruchman (WKPG), Przeszłość i perspektywy rozwoju gospodarczego powiatu trzcianieckiego, 13 X 1958 r.
7. Dr Halina Szafranówna (UAM), Przyroda Ziemi Nadnoteckiej i jej osobliwości, 20 X 1958 r.
8. Mgr Zygmunt Zagórski (UAM), Gwary ludowe ze szczególnym uwzględnieniem gwar północnej Wielkopolski, 27 X 1958 r.
9. Mgr Andrzej Kwilecki (Instytut Zachodni), Co mogą nam dać badania socjograficzne w powiecie trzcianieckim? 3 XI 1958 r.
10. Prof. dr Józef Burszta (UAM), Co wiemy, a czego nie wiemy o kulturze ludowej Ziemi Nadnoteckiej, cz. II, 10 XI 1958 r.
11. Prof. dr Józef Kwiatek (UAM), Rola szkoły w procesach integracyjnych, 17 XI 1958 r.

Trzeba tu zaznaczyć, że plan wykładów został w zupełności zrealizowany, co należy zawdzięczać dobrej organizacji ze strony Zarządu Okręgu TRZZ, który zajął się nie tylko werunkiem wykładów, ale równocześnie finansował całą imprezę.

Słuchaczami Studium byli nauczyciele Liceum Pedagogicznego i kilku nauczycieli z innych szkół, pracownicy pedagogiczni Inspektoratu Oświaty, pracownicy Prezydium PRN i Prezydium MRN, sekretarze KP PZPR, pracownicy Rejonu Lasów Państwowych, lekarze, prawnicy i inni przedstawiciele miejscowej inteligencji. Grupa słuchaczy liczyła od 30 do 40 osób. Zajęcia trwały zwykle 3 godziny, bywało jednak, że dyskusja toczyła się dłużej. W czasie podsumowania akcji w dniu 17 listopada 1958 r. z udziałem prof. Szanieckiego i mgra Prędkiego okazało się, że poniedziałkowe spotkania stały się czymś niezbędnym, że całkowicie spełniły to, czego od nich oczekiwano, że prowadzone w przyjemnej formie dawały uczestnikom możliwość spędzenia kilku godzin w sposób bardzo pożyteczny. Słuchacze z całym uznaniem ocenili działalność tej placówki, jednocześnie wypowiedzieli się za kontynuowaniem tych spotkań nawet bez udziału naukowców z Poznania. I rzeczywiście Studium kontynuuje pracę. Miejscowi prelegenci wygłaszają odczyty z dziedziny historii czy gospodarki i dzielą się rezultatami swych prac badawczych z kolegami.

Dobrze się stało, że cykl zapoczątkował wykład na temat: „Dokument historyczny jako podstawa badań regionalnych”. Mgr Irena Radtke omówiła źródła historyczne, ich klasyfikację, podała możliwość znalezienia potrzebnych dokumentów, zadeklarowała chęć dokonania kwerendy, co zostanie zrealizowane w najbliższych miesiącach.

Prof. Deresiewicz udzielił szczegółowych wskazówek metodycznych dotyczących pracy nad opracowaniem monografii powiatu. Wskazówki te mogą być wykorzystane

nie tylko przez historyków, ale również przez osoby zajmujące się opracowywaniem nowych zagadnień. Współpracę z prof. Deresiewiczem podjęli mgr Sieradzki i mgr Opaliński, nauczyciele Liceum Pedagogicznego w Trzciance. Mgr Sieradzki interesuje się problematyką od szeregu lat i zgromadził już sporo dokumentów z tego zakresu. Od dawna też współpracuje w tej dziedzinie z miejscowym zapalonym zbieraczem, Wiktoorem Stachowiakiem. Należy nadmienić, że mgr Sieradzki opracował na podstawie dokumentów historycznych artykuł pt. „Z dziejów Trzcianki”, który wkrótce ukaże się w „Roczniku Pilekim”.

Wykład docenta Bogdana Kostrzewskiego zapoznał słuchaczy z dziejami ziemi trzcianeckiej w czasach prehistorycznych. Na podstawie zabytków archeologicznych wykopanych w wielu miejscowościach powiatu trzcianeckiego prelegent wykazał, że ziemia ta posiadała już w czasach prehistorycznych ściśle związki z Wielkopolską.

Apel docenta Kostrzewskiego skierowany do miejscowego społeczeństwa, szczególnie nauczycieli w sprawie współpracy z archeologami, znalazł oddźwięk w postaci propozycji, aby zorganizować przeszkolenie większej ilości nauczycieli powiatu w zakresie metod pracy tej dziedziny wiedzy. Muzeum Archeologiczne w Poznaniu przesyła konkretny program szkolenia, obejmujący najistotniejsze sprawy. Termin przeszkolenia ustalony został na marzec 1959 r.

Wykład prof. Zajchowskiej przyniósł nawiązanie kontaktu miejscowych pracowników z nauką poznańską również w dziedzinie geograficznej, kontakt ten nawiązał nauczyciel geografii Liceum Pedagogicznego, Niezgoda.

Mgr Tadeusz Wróblewski i prof. Józef Burszta w wykładach na temat etnografii ukazali na podstawie przesłanek historycznych możliwości badania różnych przejawów kultury ludowej, np. budownictwa, kultury materialnej, procesów osadniczych, folkloru, przede wszystkim zaś badania „bagażu” kulturalnego przyniesionego przez osadników z różnych stron Polski, a w ślad za tym przenikania i zlewania się różnych przejawów kultury ludowej oraz tworzenia się jednolitej kultury w wyniku procesów integracyjnych.

W tej dziedzinie zapoczątkowano już w pow. trzcianeckim pewne prace: znaleziono m. in. szereg śladów budownictwa podcieniowego w Herburtowie, Runowie, Marianowie, a nauczyciel Liceum Pedagogicznego Michał Gowor, który od 1945 r. do 1951 r. pracował jako kierownik szkoły w Nowej Wsi, przedstawił próbę etnograficznego opracowania miejscowości, w której przebywał i z którą nadal utrzymuje kontakt. Scharakteryzował on poszczególne grupy regionalne, zamieszkujące wieś (repatrianci z Bugu, osadnicy z Mazowsza, Poznańskiego, przesiedleńcy z Rzeszowskiego — Łemkowie), omówił ich sposoby gospodarowania, zwyczaje, język. Opracowanie zawierało cenne uwagi na temat młodego pokolenia oraz stosunku ludności do wspólnych zadań i celów (remont szkoły, założenie ochotniczej straży pożarnej itp.).

Podobne opracowanie zadeklarowało się sporządzić w najbliższym czasie kilku nauczycieli z powiatu: Piotr Ochota z Białej i Magdziarz z Kuźnicy Czarneckiej.

Ekonomika naszego powiatu jest problemem żywo zajmującym wszystkich mieszkańców. Często na tym tle, podobnie zresztą jak na innych odcinkach, mamy do czynienia z fałszywym interpretowaniem faktów. Wykłady mgra Gruchmana, członka kolegium WKPG w Poznaniu, oraz inż. Kubickiego, przewodniczącego PKPG, ukazały nam właściwe oblicze gospodarce powiatu w przeszłości i w teraźniejszości i zwróciły uwagę na źródła niemieckie traktujące o tym zagadnieniu.

W związku z referatami mgra Gruchmana i inż. Kubickiego zwrócono uwagę na zbieranie wszelkiego rodzaju danych statystycznych, które ma doniosłe znaczenie dla władz terenowych, działaczy politycznych, gospodarczych, kulturalnych, nauczycieli itp., gdyż daje ono ogólny obraz sytuacji ekonomicznej i społecznej regionu oraz umożliwia wykorzystanie znajomości poszczególnych faktów w codziennej praktyce.

Dr Szafranówna swoim wykładem wprowadziła słuchaczy w świat flory i fauny pow. trzcianeckiego, ukazując rozwój miejscowego krajobrazu roślinnego od czasów przedlodowcowych i zwracając uwagę na osobliwości florystyczne oraz zagadnienie ochrony przyrody. W trakcie całodziennych rozmów i wspólnej wycieczki po mieście dla obejrzenia tutejszego drzewostanu dr Szafranówna nawiązała współpracę z mgrem Gruntem, nauczycielem biologii w Liceum Pedagogicznym. Mgr Grunt nawiązał współpracę z mgrem inż. Wiktoorem Mrugasiewiczem, nadleśniczym w Rychliku, z inż. Porankiewiczem z Rejonu Lasów Państwowych kontakt i urządził szereg wycieczek samodzielnych i z młodzieżą, zorganizował prace młodzieży, objął badaniem Trzciankę, Rychlik, Wrząca, Kuźnicę Czarnkowską, Niekursko, Białą, wykonał album zdjęć fotograficznych, mapki i szereg wykresów. Mgr Grunt opracował również dwa artykuły na temat osobliwości florystycznych (drukowany w periodyku „Przyroda Polski Zachodniej”) oraz drugi na temat wykorzystywania materiału florystycznego swego terenu w nauczaniu biologii (drukowany w „Biologii w szkole”).

W wyniku omówienia przez mgra Zygmunta Zagórskiego, adiunkta katedry języka polskiego UAM, zagadnień dialektologicznych nauczyciel języka polskiego w Liceum Pedagogicznym w Trzciance, Kupczak, rozpoczął pracę nad badaniem typowych błędów uczniowskich w szkole. Równocześnie opracował ankietę w sprawie badań gwar tutejszej ludności, którą obejmie kilka szkół naszego powiatu.

Ciekawe perspektywy badań socjograficznych ukazał mgr Andrzej Kwilecki, stwierdzając, że pow. trzcianecki stanowi dotychczas dla socjografów tzw. białą plamę na mapie, w związku z czym zwrócił uwagę na konieczność podjęcia tutaj badań w tej dziedzinie. Badania socjograficzne winny przejść dwa etapy. Pierwszy etap polegać będzie na zbieraniu materiałów statystycznych, demograficznych i danych obrazujących stan gospodarzy miejscowości. Wstępne badania przeprowadza się przy pomocy kwestionariusza opracowanego przez dra Dulczewskiego z Instytutu Zachodniego. Zostaną one w pow. trzcianeckim wykonane przez pracowników miejscowych, szczególnie nauczycieli. Inspektor Oświaty zadeklarował pomoc w tym zakresie. W pierwszym rzucie przeprowadzi się wypełnianie kwestionariuszy w dwóch wsiach: Kuźnicy Czarnkowskiej i Stobnie. Pracę rozpoczęto tam natychmiast po otrzymaniu druków i do końca grudnia 1958 r. wypełniono kwestionariusze w Kuźnicy Czarnkowskiej, a w opracowaniu znajdują się kwestionariusze dla wsi Stobno. Planuje się następnie objąć akcją wypełniania kwestionariuszy cały powiat, na co środki finansowe zapewniło Prezydium PRN. Na podstawie tego materiału wybrane zostaną niektóre miejscowości dla podjęcia w nich długofalowych badań socjograficznych. Ten drugi etap wymagać już będzie od badacza właściwego przygotowania i umiejętności. Dodać należy, że wyniki badań socjograficznych w pow. trzcianeckim mogą mieć poważne znaczenie nie tylko dla nauki, śledzącej procesy integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich, ale również dla praktyki. Spostrzeżenia i obserwacje socjologa na temat współzycia poszczególnych grup ludności, ujawnienie okoliczności, sprzyjających lub przeciwnie, utrudniających to współzycie, umożliwić może władzom terenowym wyprowadzenie odpowiednich wniosków i podjęcie właściwych kroków w dalszej polityce społecznej, administracyjnej, gospodarczej i kulturalnej.

Prof. dr J. Kwiatek w trakcie swego wykładu rzucił myśl przestudiowania roli szkoły i nauczyciela w procesach integracyjnych. Nie ulega wątpliwości, że nauczyciel i szkoła w tym procesie integracji odegrali niepoślednią rolę. Należy więc dążyć do ustalenia, w jakim stopniu szkoła jako całość przyczyniła się do eliminowania przesądów, uprzedzeń, naleciałości i antagonizmów. Należałoby też dążyć do określenia, co w tej dziedzinie mogą zapisać na swoim koncie nauczyciele poszczególnych przedmiotów. Zadanie jest trudne, gdyż otrzymany obraz nie powinien ograniczać się do danych statystycznych. Dużą pomocą mogłaby tu być odpowiednia ankietka-kwestionariusz opracowana przez nauczycieli z terenu, którzy z racji dłuższego przeby-

wania w jednej miejscowości mieliby dużo na ten temat do powiedzenia. W kwestii tej Studium wspólnie z Inspektoratem Oświaty będzie gromadzić materiały typu pamiątnikarskiego.

*

Dnia 19 i 20 grudnia 1958 r. odbyła się w Liceum Pedagogicznym w Trzciance konferencja dyrektorów zakładów kształcenia nauczycieli z udziałem wojewódzkich władz oświatowych oraz prawie wszystkich wykładowców Studium Regionalnego. Z uwagi na fakt poważnego udziału nauczycielstwa i młodzieży Liceum Pedagogicznego w Trzciance w pracach regionalnych przedmiotem konferencji było zagadnienie roli szkoły jako ośrodka badań regionalnych. Na ten temat wygłosił referat inauguracyjny prof. dr Michał Szczaniecki. Dyrektor Liceum Pedagogicznego w Trzciance, Edmund Zachaś, zapoznał uczestników konferencji z dotychczasowymi wynikami prac badawczych prowadzonych przez miejscowych nauczycieli przy czynnym udziale grup młodzieżowych. W związku z tym młodzieżowe grupy badawcze (pedagogiczna, geograficzna, biologiczna i historyczna) zademonstrowały swój dorobek oraz metody pracy. Każdą grupą opiekuje się nauczyciel—specjalista, będący równocześnie współpracownikiem Studium. Uczestnicy konferencji zwiedzili w drugim dniu obrad dwa ciekawe obiekty powiatu: miejscowość Białą i piękny rezerwat przyrody w Rychliku. Konferencja pokazała pierwsze, ale wyraźne owoce Studium Regionalnego.

W trzcianeckim Liceum Pedagogicznym zorganizowano szereg wycieczek do Muzeum w Pile, do Muzeum Archeologicznego i Archiwum Państwowego w Poznaniu; młodzież zbiera i przepisuje dokumenty historyczne, organizuje wycieczki w celu wyszukiwania, rejestrowania i opisywania zabytków przyrodniczych, ciekawych budynków, poznaje morfologię terenu, wypełnia kwestionariusze i ankiety, rysuje mapy, wykonuje zdjęcia fotograficzne, powiększa zbiory założonego w Trzciance w lipcu 1958 r. Muzeum Regionalnego. Tak więc Zakład zaczął przygotowywać przyszłych nauczycieli-regionalistów.

W trakcie dyskusji, wypowiedzi doc. B. Kostrzewskiego, doc. dr St. Zajchowskiej, prof. J. Burszty, prof. dra Z. Kaczmarczyka, prof. dra M. Szczanieckiego, kuratora szkolnego mgra J. Stoińskiego zwracały uwagę, że zarówno od strony naukowej, jak społecznej i dydaktyczno-wychowawczej „eksperyment trzcianecki” zasługuje na uwagę i spopularyzowanie.

Specjalnie mocno podniesiono metodę pracy stosowaną w „eksperyment trzcianecki” a polegającą na: 1. kompleksowości w opracowaniu zagadnień, 2. zespołowości przy prowadzeniu prac i 3. ścisłej współpracy ze środowiskiem naukowym.

Wyniki konferencji ujęte zostały w wytycznych Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego przesłanych do wszystkich zakładów kształcenia nauczycieli w formie wniosków.

Wnioski te brzmią następująco:

1. Szkoła, chcąc spełnić swe zadania społeczno-wychowawcze, musi oprzeć się w swojej działalności o własne środowisko: społeczne, przyrodniczo-geograficzne, ekonomiczne.
2. Wykorzystanie własnego środowiska — regionu — w pracy szkolnej posiada dwa aspekty:
 - a) środowisko jest źródłem wiedzy o świecie dla wychowanka, jest pierwszym i bezpośrednim źródłem do poznania świata, jego dziejów i odbywających się w nim zjawisk,
 - b) środowisko jest terenem ekspansji wychowawczej szkoły, jest jego ostatecznym i właściwym celem.
3. Nauczyciel, chcąc wykorzystać w pełni środowisko, musi je sam poznać, w ogóle musi je umieć poznawać i zastosować swoje poznanie w pracy dydaktyczno-wychowawczej.
4. Każda szkoła — podstawowa, średnia czy wyższa — dopiero wtedy spełni swoje zadanie wychowawcze i kulturalne, gdy będzie wychowywała — nie tylko poje-

- dynczego osobnika, lecz będzie oddziaływała wychowawczo na całe środowisko — w kierunku jego doskonalenia, wiązania go z całością spraw kraju i weźmie udział w odpowiedzialności za ten stan, przynajmniej na obszarze — jej zasięgu rekrutacyjnego, jej promienia oddziaływania.
5. Zakłady kształcenia nauczycieli muszą wziąć na siebie obowiązek takiego przygotowania nauczyciela, który by umiał pracować w oparciu o środowisko.
 6. Wszyscy dyrektorzy są zobowiązani do szczegółowego przeniesienia i przeanalizowania eksperymentu trzcianeckiego w radach pedagogicznych.
 7. Obok doświadczenia trzcianeckiego należy przenieść do rad pedagogicznych bardzo cenne głosy dyskusji z konferencji.
 9. W przenoszeniu spostrzeżeń, doświadczeń i uwag należy postępować indywidualnie i dostosować praktyczną działalność do właściwości swego środowiska.
 9. Z doświadczeń trzcianeckich w dziedzinie metody pracy — najcenniejsza jest udana metoda zespołowego, kompleksowego opracowywania zagadnień. Stąd wnioski, że chcąc zyskać sukcesy w pracy środowiskowej należy zainteresować wszystkich specjalistów pracujących w szkole: historyka, polonistę, geografę, biologa i innych nauczycieli, a także wszystkie zainteresowane czynniki pracujące poza szkołą w środowisku.

*

Podsumowanie osiągnięć Studium Regionalnego w Trzciance w chwili obecnej jest niezwykle trudne, jeżeli się zważy, że stopień zaawansowania prac w poszczególnych dziedzinach przedstawia się bardzo różnie. Jest rzeczą oczywistą, że krótki stosunkowo okres czasu od chwili startu, stopniowe włączanie się poszczególnych specjalistów w miarę wprowadzania ich w zagadnienia regionalizmu, szukanie dróg, niepewność pierwszych poczynań — należy tu wziąć mocno pod uwagę. Wydaje mi się jednak, że najistotniejsze jest to, iż w pewnym środowisku dostrzeżony został problem, powzięta decyzja i rozpoczęte zostały prace. Należy wyrazić przekonanie, że ten, kto rozpoczął jakąś pracę badawczą, nie rzuci jej w połowie drogi, gdyż praca ta pasjonuje, pociąga, zaspokaja potrzeby wyższego rzędu człowieka. Kto zasmakuje w tej pracy, będzie ją uparcie kontynuował i pociągał drugich, którzy jeszcze stoją na uboczu. Faktem jest, że dziś możemy jedynie pobieżnie ocenić pewien wstępny etap prac badawczych Studium Regionalnego w Trzciance, które przecież pomyślane są w sensie długofalowym, gdyż mają być kontynuowane przez cały okres Milenium.

Dotychczasowe jednak rezultaty podsunęły uczestnikom Studium myśl napisania monografii powiatu trzcianeckiego. W ciągu 1959 r. zostaną przygotowane materiały do druku, a monografia wydana będzie w 1960 r. Zadanie dość odważne, ale nie pozbawione podstaw realnych.

Uczestnicy Studium Regionalnego stanowią zespół, który może podjąć taką pracę. Obok grupy nauczycieli Liceum Pedagogicznego deklarują swoją współpracę niektórzy nauczyciele z terenu powiatu, poważny udział wnieśli też inspektor szkolny, Marian Sedliński, który od szeregu lat gromadzi materiały i opracował już niektóre zagadnienia. Udział swój zapowiedzieli także znawcy flory tutejszej: — mgr inż. Mrugasiewicz, inż. Porankiewicz i inż. Łaszkiwicz. Inż. Edward Kubicki, przewodniczący Pow. Komisji Planowania Gospodarczego, dostarczy materiałów statystycznych. Inż. W. Runge, dyr. Technikum Rolniczego w Białej, zadeklarował udział swego grona nauczycielskiego. Wielce pomocnym okaże się zapalony regionalista, Wiktor Stachowiak, który przebywając w Trzciance od chwili jej wyzwolenia, zgromadził wiele wartościowego materiału dokumentalnego i chętnie służy wszelką pomocą.

Entuzjastą i wielkim przyjacielem tej sprawy jest przewodniczący Prezydium PRN Mianowski, udzielający działaczom regionalnym wszechstronnego poparcia. Poparcia udziela również Komitet Powiatowy PZPR.

Zdajemy sobie sprawę, że opracowanie monografii powiatu jest możliwe jedynie przy wspólnym wysiłku. Tego rodzaju praca jest niezwykle czasochłonna, a przecież wszyscy współautorzy pracują zawodowo. Poza tym monografia musi objąć szereg

dyscyplin wiedzy, co wymaga udziału różnych specjalistów. Oczywiście jest rzeczą, że może być ona przygotowana jedynie pod systematyczną opieką i z pomocą poznańskiego środowiska uniwersyteckiego. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń w tej dziedzinie można wnioskować, że naukowcy poznańscy poważnie zainteresowani są regionem trzcianeckim i dostrzegli możliwość przeprowadzenia na jego terenie ciekawych badań. Ich zapał często mobilizował pracowników regionalnych.

Wspomniana opieka i pomoc przybrały konkretny wyraz w dniu 27 stycznia 1959 r., kiedy to w siedzibie Zarządu Okręgu TRZZ w Poznaniu odbyła się konferencja poświęcona opracowaniu planu monografii. Obok prof. prof. Szczanieckiego, Deresiewicza i Burszty oraz mgra Kwileckiego w konferencji wzięła udział doc. dr St. Zajchowska, która objęła kierownictwo nad pracami. Ze strony trzcianeckiej w konferencji wzięli udział: ob. Mianowski, Sedliński, Kubicki i Zachaś. Autorom poszczególnych działów monografii przydzielono konsultantów, pod których kierunkiem i systematyczną opieką będą pracować. Fakt niezwykle serdecznej opieki i pomocy moralnej, merytorycznej i materialnej ze strony Zarządu Obwodu TRZZ w Poznaniu jest poważnym bodźcem i mocno zobowiązuje cały aktyw kulturalno-oświatowy Trzcianki.

Dla nauczycieli olbrzymie znaczenie ma docenianie ich inicjatywy i poczynąń przez Kuratora OSP i jego współpracowników, którzy od chwili rozpoczęcia naszych prac żywo się nimi interesują i niejednokrotnie podkreślają, jaką wielką wagę przykładają do nich władze oświatowe.

Wreszcie zwrócić należy uwagę jeszcze na bodziec, bodaj najważniejszy, zachęcający do napisania monografii powiatu. Istnieje olbrzymie zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju książkę, która trafiwszy do rąk miejscowego społeczeństwa dotarłszy do szkół i młodzieży, odda z pewnością wielkie usługi wiążąc jak najbardziej miejscowe społeczeństwo z tym kawałkiem polskiej ziemi, na którym wypadło mu żyć i pracować.

Edmund Zachaś (Trzcianka Lubuska)

ODBUDOWA KOŁOBRZEGU

I

Kołobrzeg, największe na przestrzeni od Swinoujścia do Łeby miasto na odzyskanym wybrzeżu, położony jest w północno-zachodniej części województwa koszalińskiego przy ujściu rzeki Parsęty do Bałtyku. Przed drugą wojną światową ludność Kołobrzegu wynosiła ok. 40 tys. mieszkańców. Kołobrzeg odgrywał wówczas rolę ważnego ośrodka administracyjno-usługowego dla rolniczego zaplecza, był znacznym portem handlowym i rybackim (70 kutrów) o łącznym przeładunku przeciętnie 200 tys. ton rocznie. Istniało tu wiele zakładów przemysłowych: 4 fabryki chemiczne, ponad 30 zakładów przemysłu metalowego, 4 farbiarnie, 3 wytwórnie wód gazowych, browar, octownia, krochmalnia, młyny i in. W mieście znajdowało się 17 hoteli i 12 pensjonatów przeznaczonych dla turystów i ludzi przyjeżdżających na kurację i wypoczynek. W Europie Kołobrzeg znany był przede wszystkim jako uzdrowisko, w którym leczyło się dużo osób z zagranicy, zwłaszcza ze Skandynawii. Według źródeł niemieckich (*Statistische Jahrbücher für das Deutsche Reich*) średnia liczba kuracjuszy i wczasowiczów wahała się w granicach 45—46 tys. rocznie.

Mniej więcej do końca 1944 r. Kołobrzeg niewiele uciepiał na skutek działań wojennych. Dopiero w ostatnim okresie wojny (marzec 1945) zacięte walki toczone wokół Kołobrzegu, następnie na ulicach miasta, niemal o każdy dom spowodowały ogromne spustoszenia.

Kołobrzeg należy do najbardziej zniszczonych w czasie wojny miast na Ziemiach Zachodnich. Straty w budynkach, które oblicza się na ok. 85%, obejmują

zarówno miasto (domy mieszkalne, budynki publiczne), jak i uzdrowisko (sanatoria, pensjonaty). Większość zakładów drobnego przemysłu została zniszczona. Działania wojenne nie oszczędziły również wspaniałego zabytku architektury gotyckiej z końca XIII wieku — katedry kołobrzesckiej. W stosunkowo dobrym stanie zachował się jedynie port i urządzenia rybołównicze, ale z flotylii rybackiej pozostało zaledwie kilka jednostek.

Brak środków finansowych na natychmiastowe usuwanie szkód wojennych odbił się dotkliwie, nie tylko zresztą w Kołobrzegu, na odbudowie miasta. W okresie, gdy główny wysiłek państwa i społeczeństwa skierowany był na odbudowę i rozbudowę kluczowych obiektów przemysłowych, na rozwój głównych ośrodków życia gospodarczego, Kołobrzeg pozostawał na marginesie większych poczynań inwestycyjnych.

W pierwszym dziesięcioleciu po wyzwoleniu nakłady inwestycyjne na odbudowę i aktywizację Kołobrzegu były minimalne. Uruchomiono jeden zespół sanatoryjny dla dzieci na 250 łózek, przy czym eksploatowano zaledwie 2 źródła solankowe. Powoli rozwijał się port rybacki (30 kutrów w 1955 r.), przetwórstwo rybne i produkcja sieci. Na terenie portu wybudowano duży obiekt, w którym znajdują się chłodnia, wytwórnia lodu, fileciarnia, tranownia i pomieszczenia administracyjne.

W pierwszych latach powojennych tylko w porcie panowało ożywienie. Przeladowywano różne towary, zwłaszcza węgiel. Gdy wielkie porty, Gdańsk, Gdynia, Szczecin, dzięki odbudowie urządzeń i odblokowaniu zaczęły normalnie funkcjonować, Kołobrzeg tracił stopniowo znaczenie portu handlowego i od r. 1952 stał się wyłącznie bazą rybacką.

Ponieważ w Kołobrzegu nie było warunków dla liczniejszego osadnictwa, liczba mieszkańców miasta wzrastała powoli. W r. 1950 Kołobrzeg liczył 6,8 tys. mieszkańców, w r. 1956 — 10,6 tys., to jest niemal czterokrotnie mniej niż przed wojną.

Równocześnie jednak toczyły się dyskusje nad kierunkiem rozwoju Kołobrzegu w przyszłości. Uznając celowość nakładów inwestycyjnych na odbudowę zastanawiano się w Ministerstwie Żeglugi, Ministerstwie Zdrowia, w Wojewódzkim Zarządzie Architektoniczno-Budowlanym, co ma określać charakter przyszłego, odbudowanego Kołobrzegu: port, przemysł czy uzdrowisko? W latach 1956/57 ożywiła się działalność miejscowych władz terenowych oraz instancji partyjnych zmierzająca do uzyskania funduszy na odbudowę miasta.

II

Postulaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kołobrzegu z 1957 r. w zakresie odbudowy miasta i uzdrowiska, poparte przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, ująć można w następujące punkty: 1. Ministerstwo Zdrowia powinno przeznaczyć środki na budowę urządzeń leczniczych, na wzniesienie niektórych nowych obiektów sanatoryjnych, uporządkowanie i konserwację wszystkich obiektów i urządzeń (źródła, parki zdrojowe, urządzenia rozrywkowe, sportowe itp.), 2. w zakresie odbudowy i budowy nowych obiektów sanatoryjnych należy wyzyskać możliwości finansowe innych resortów i instytucji, jak również ewentualnie skorzystać z ofert zagranicznych, 3. organizacjom społecznym i osobom indywidualnym należy umożliwić budowę mniejszych pensjonatów.

Postulat odbudowy Kołobrzegu poparła opinia rzeczoznawców (balneologów, ekonomistów, specjalistów z zakresu budownictwa), stwierdzających: 1. wysokie walory Kołobrzegu jako miejscowości uzdrowiskowej, 2. opłacalność inwestycji w tym mieście.

1. Kołobrzeg jest uzdrowiskiem nadmorskim, dysponującym wieloma środkami leczniczymi. Znajdują się tu źródła solanki żelazistej, bogate w jod i brom, o stężeniu od 0,4‰—6,5‰ soli, których wydajność przekracza znacznie zapotrzebowanie (stwierdzono dotychczas istnienie 44 samoczynnych źródeł solankowych). Bogactwem

najbliższej okolicy Kołobrzegu są złoża borowiny, której zapas oblicza się w Centralnym Zarządzie Uzdrowisk na co najmniej 200 lat eksploatacji, zakładając przeciętną roczną eksploatację dla 10 tys. kuracjuszy. Swoisty mikroklimat (duże nasłonecznienie, czystość powietrza, zawartość jodu i soli w powietrzu, mała ilość opadów) stwarza niezwykle dogodne warunki dla leczenia chorób dróg oddechowych oraz nadczynności tarczycy. Klimat w powiązaniu z bogactwami mineralnymi daje szerokie możliwości leczenia chorób gośćcowych. Wobec dużego znaczenia czynnika klimatycznego w lecznictwie dziecięcym wachlarz wskazań dla leczenia chorób dziecięcych jest w tych warunkach bardzo szeroki. Piękne położenie, szeroka plaża z drobnoziarnistym piaskiem, obfitość lasów szpilkowo-iglastych stwarzają doskonałe możliwości rozwinięcia się Kołobrzegu nie tylko jako uzdrowiska, lecz również jako ośrodka wypoczynkowego i turystycznego.

2. Za odbudową miasta i uzdrowiska przemawiają silne racje ekonomiczne, momenty efektywności nakładów inwestycyjnych. Celowość i opłacalność inwestycji w Kołobrzegu wynika przede wszystkim z dobrego uzbrojenia terenu oraz posiadania na miejscu znacznej ilości materiału budowlanego (cegły, żelaza i in.). Przetrwiała część kosztownych urządzeń: rurociągi, kanalizacja, przewody gazowe, kable, ujęcie wód mineralnych. W dobrym stanie zachowała się nawierzchnia ulic. Miasto posiada oczyszczalnię ścieków; niewielki stosunkowo nakład wystarczy do jej uruchomienia. Wielu obiektów nie potrzeba budować od podstaw. Na terenie miasta znajdują się duże gmachy nadające się do odbudowy i uruchomienia: poczta, b. starostwo, dom towarowy, gazownia, 20 obiektów na terenie uzdrowiska. Miasto posiada dobrą wodę do picia, niewielka rozbudowa zbiorników zapewni wystarczającą jej ilość. Rozległe tereny zielone wymagają jedynie uporządkowania i konserwacji. Wartość już istniejącego uzbrojenia i zagospodarowania Kołobrzegu w stosunku do niezbędnych nakładów, które muszą być wydatkowane na odbudowę miasta i uzdrowiska, ocenia się na ok. 40—45%. O taki więc mniej więcej procent tańsze jest budownictwo w Kołobrzegu od budownictwa na terenach nie zagospodarowanych.

W samym uzdrowisku oblicza się koszt uruchomienia 1 łóżka na mniej więcej 30 tys. zł, czyli według obliczeń Centralnego Zarządu Uzdrowisk — będzie to stanowiło $\frac{1}{3}$ kosztu nowego łóżka stawianego na terenie nieuzbrojonym. CZU przyjmuje bowiem kwotę 150 tys. zł jako konieczny nakład inwestycyjny budowy wraz z wyposażeniem 1 nowego miejsca sanatoryjnego. Na takie obniżenie kosztów nakładów w uzdrowisku kołobrzesckim wpływa uzbrojenie terenu: wodociąg, kanalizacja, sieć elektryczna, nadające się do odbudowy pensjonaty itp.

Pewne rezerwy znajdują się także w bazie rybackiej, gdzie niektóre obiekty (hala rybna, chłodnia, wytwórnia lodu) nie są w pełni wykorzystane. Doinwestowanie bazy pozwoli na zwiększenie połowów i przeladunku ryb.

Wysuwając argumenty za odbudową Kołobrzegu zwracano też uwagę na stronę społeczną i polityczną tego zagadnienia. Kołobrzeg, stara, pomorska osada, był siedzibą jednego z trzech biskupstw, założonych przez Bolesława Chrobrego r. 1000. Odbudowa Kołobrzegu przyczyni się do odrodzenia się jego polskich tradycji w świadomości społeczeństwa. Odbudową uzdrowiska zainteresowana jest zagranica, zwłaszcza kraje skandynawskie, Szwecja i Dania, których obywatele należeli do częstych gości Kołobrzegu.

III

Rezultatem dyskusji i opinii rzeczoznawców co do celowości przeprowadzenia inwestycji w Kołobrzegu oraz starań miejscowych władz i ludności była Uchwała nr 450/57 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 13 listopada 1957 o odbudowie miasta Kołobrzegu. Na realizację planu odbudowy w latach 1958/60 uchwała przeznaczała kwotę około 170 mln zł. Nakłady Ministerstwa Zdrowia na odbudowę

uzdrowiska w r. 1958 określone zostały kwotą 9,4 mln zł (wykonanie całości prac zabezpieczających obiekty pensjonatowe przed dalszym niszczeniem, rozeznanie złoża i wykonanie dokumentacji na eksploatację solanek oraz uporządkowanie źródeł i zagospodarowanie terenu uzdrowskiego), a Prezydium WRN w Koszalinie zobowiązane zostało do wyasygnowania 9,2 mln zł na budownictwo mieszkaniowe w r. 1958.

Program odbudowy Kołobrzegu w latach 1959—60 przewiduje: 1. dalszą odbudowę uzdrowiska (nakłady Min. Zdrowia — 14,6 mln zł, nakłady innych resortów — 30 mln zł), 2. rozbudowę urządzeń Państw. Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Barka”, portu i przemysłu rybnego (nakłady Min. Żeglugi i Gospodarki Wodnej — 14 mln zł), 3. budownictwo mieszkaniowe (nakłady Prezydium WRN w Koszalinie — 50 mln zł), 4. rozwój urządzeń gospodarki komunalnej (nakłady Prezydium WRN w Koszalinie — ok. 35 mln zł), 5. budownictwo usługowe. W szczególności planuje się: 1. budowę zakładu przyrodolecniczego, stanowiącego zaplecze zabiegowe uzdrowiska, uruchomienie pensjonatów na 500 łózek oraz odbudowę pensjonatów na 1000 łózek, będących do dyspozycji pracowników resortów prowadzących odbudowę, 2. budowę sieciarni i slipu (urządzenia do wyciągania statków na ląd celem remontu), 3. wybudowanie ok. 1100 izb mieszkalnych, 4. odbudowę oczyszczalni ścieków, budowę hotelu na 200 miejsc, 5. budowę jednego przedszkola i rozpoczęcie budowy szpitala i kina.

Uchwała zleciła Prezydium WRN w Koszalinie przydzielić zainteresowanym resortom i przedsiębiorstwom do odbudowania nie rozdysponowane jeszcze pensjonaty oraz zobowiązała Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji i Prezydium WRN w Koszalinie, by kierował do Kołobrzegu przede wszystkim tych spośród repatriantów, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje do pracy w uzdrowisku.

Celem szczegółowego zbadania wartości i przydatności źródeł leczniczych, urządzeń uzdrowskich, portowych i turystycznych, spreycyzowania konkretnych zadań dla poszczególnych resortów w latach 1961—65 oraz ustalenia kierunków odbudowy Kołobrzegu uchwała powołała Międzyresortową Komisję dla spraw Kołobrzegu. Na czele Komisji stanął St. Sroka, kierownik Ministerstwa Gosp. Komunalnej.

IV

Prace Komisji Międzyresortowej w pierwszym półroczu 1958 r. skupiały się wokół rozpatrywania wniosków poszczególnych ministerstw, uzgadniania planowanych inwestycji i wytyczenia kierunków rozwoju miasta w latach 1958—65. Według założeń poszczególnych ministerstw i centralnych zarządów, założeń przyjętych przez Komisję, nakłady inwestycyjne na odbudowę Kołobrzegu w latach 1958—1965 wyniosą ponad miliard złotych, z czego na inwestycje centralne przypadnie blisko 700 mln zł. Pozostała część pokryta będzie z funduszu społecznego.

W czasie obrad prowadzonych w dniach 7 i 8 maja 1958 r. Komisja ustaliła, że plan odbudowy realizowany będzie w dwóch etapach. Pierwszy etap przypadnie na lata 1958—60. W tym okresie nastąpi odbudowa szeregu obiektów uzdrowskich. Liczba łózek w sanatoriach wzrośnie o ponad 1100, a nowe budownictwo da około 1800 izb mieszkalnych. Przygotowane zostaną szczegółowe plany odbudowy na wszystkie lata.

W drugim okresie (lata 1961—65) odbudowywane będzie nadal uzdrowisko. Planuje się też rozwój budownictwa indywidualnego, pensjonatów na potrzeby turystyki i wczasów, rozwój drobnego przemysłu i rzemiosła w mieście, opartego na surowcach rolniczego zaplecza powiatu.

Projektuje się powołanie odrębnej dyrekcji odbudowy Kołobrzegu, która na miejscu koordynowałaby wszystkie prace związane z odbudową i rozbudową miasta.

W celu zmobilizowania funduszy społecznych na odbudowę komisja postulowała rozszerzenie współpracy Kołobrzegu z Katowicami, popularyzację odbudowy Koło-

brzegu wśród całego społeczeństwa oraz wysunęła projekt zainteresowania Kołobrzegiem Polonii amerykańskiej. Zwrócono też uwagę na możliwość wykorzystania Kołobrzegu przez turystykę czechosłowacką. W tym celu CRZZ i „Orbis” powinny nawiązać kontakty z pokrewnymi instytucjami w Czechosłowacji.

Komisja wytyczyła następujące zasadnicze kierunki prac: 1. odbudowę uzdrowiska, 2. stworzenie w Kołobrzegu warunków umożliwiających zorganizowanie stałego ośrodka wypoczynkowego i turystycznego, 3. rozbudowę bazy rybackiej i przemysłu rybnego, 4. rozbudowę placówek handlowych, zakładów drobnego przemysłu, rzemiosła i usług dla zaspokojenia potrzeb kuracjuszy, letników i turystów, 5. rozbudowę niezbędnych placówek życia kulturalnego.

V

W wyniku prac Komisji Międzyresortowej powzięta została druga Uchwała (nr 221/58) Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 1958 r. w sprawie kierunków i środków związanych z odbudową Kołobrzegu.

Uchwała, nawiązując do wniosków Komisji, wytyczyła następujące zasadnicze funkcje rozwojowe miasta w latach 1961—65: uzdrowiskowe, wypoczynkowo-turystyczne, bazy rybołówstwa morskiego, usługowo-produkcyjne, wynikające z roli ośrodka administracyjnego i zaplecza usługowego dla ludności rolniczej powiatu.

Zmienione zostały dotychczasowe, bądź ustalone nowe konkretne plany inwestycyjne. Plan inwestycyjny prezydium WRN w Koszalinie na 1958 r. zwiększono o kwotę 1 mln zł na cele odbudowy obiektu rozrywkowo-kulturalnego (tzw. Domu Kultury). Zakończenie budowy hotelu w Kołobrzegu, rozpoczętej w r. 1959, przewiduje się w r. 1960 (9 mln zł). Uchwała zobowiązuje Ministra Zdrowia do zabezpieczenia w r. 1960 odpowiedniej kwoty na przyspieszenie budowy zakładu przyrodoleczniczego, Ministra Gospodarki Komunalnej do odbudowy w terminie do 1965 r. obiektu b. Domu Zdrojowego oraz przeanalizowania zakresu i terminu odbudowy gazowni. Ministrowie Handlu Wewnętrznego oraz Górnictwa i Energetyki zobowiązani zostali do udzielenia wszelkiej niezbędnej pomocy Prezydium WRN w Koszalinie w zakresie pracy ich resortów (rozszerzenie sieci usług handlowych i zabezpieczenie dostaw energii elektrycznej). Niezmiernie ważnym punktem uchwały jest nałożenie na Ministra Budownictwa i Przemysłu materiałów budowlanych obowiązku zabezpieczenia odpowiedniej zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw wykonawczych, zaopatrzenia materiałowego dla budownictwa realizowanego na terenie Kołobrzegu oraz wydania zakazu wywozu poza m. Kołobrzeg cegły i gruzu pochodzącego z rozbioru.

Odpowiedni punkt uchwały poświęcony jest mieszkaniowemu budownictwu indywidualnemu na terenie Kołobrzegu. Uchwała zezwala na budownictwo indywidualne, któremu państwo udzielać będzie pomocy kredytowej pod warunkiem przeznaczenia określonej powierzchni na zakwaterowanie letników i kuracjuszy.

Na podstawie powyższego punktu uchwały Minister Gospodarki Komunalnej zarządzeniem z dnia 18 sierpnia 1958 r. („Monitor Polski” nr 68, poz. 397) uregulował sprawę wysokości i warunków udzielania kredytu bankowego na budownictwo indywidualne w Kołobrzegu. Zarządzenie określa m. in. wysokość kredytu bankowego, górną granicę powierzchni użytkowej domu, na którego budowę ma być udzielona pożyczka (220 m²) oraz podstawowy warunek uzyskania kredytu: przeznaczenie na cele mieszkalne właściciela powierzchni nie przekraczającej 85 m² powierzchni użytkowej.

VI

Określenie: „Kołobrzeg — wielkim placem budowy”, spotykane mniej więcej od roku w licznych reportażach prasowych, nie ma w sobie nic z przesady. Miasto Powstaje z ruin. Na terenie miasta i uzdrowiska trwają intensywne prace nad

¹⁵ Przegląd Zachodni

oczyszczaniem i odgruzowywaniem terenów, odbudową domów mieszkalnych, sanatoriów i pensjonatów. Powstają nowe bloki mieszkalne. Z daleka widoczne są rusztowania wokół gmachu Studium Nauczycielskiego, który zostanie oddany do użytku jeszcze w tym roku. Odbudowany ze składek miejscowej ludności fragment katedry zapowiada podjęcie w przyszłości pracy nad rekonstrukcją tego pięknego zabytku.

Rok 1958 był, zgodnie z zamierzeniem inicjatorów odbudowy Kołobrzegu, okresem prac wstępnych, sporządzania dokumentacji, kosztorysów itp., w którym jednak rozpoczęto szereg robót budowlanych, przeznaczonych do ukończenia w latach następnych. Na terenie uzdrowska kontynuowano odbudowę 1 sanatorium dziecięcego oraz rozpoczęto odbudowę 4 innych sanatoriów i budynku szkolnego. Oczyszczono i zabezpieczono 27 źródeł solankowych. Uzdrowsko ma za sobą pierwszy etap zakładania oświetlenia ulic i parku. W roku bieżącym przewiduje się oddanie do użytku wymienionych powyżej, a znajdujących się w budowie obiektów, prócz tego Domu Kultury dla kuracjuszy, muszli koncertowej w parku i adaptację 11 budynków na cele sanatoryjne. Rozpoczęta zostanie budowa dużego zakładu przyrodoleczniczego (o 1 800 zabiegach podstawowych dziennie).

Na terenie miasta prowadzone są przede wszystkim prace w zakresie budownictwa mieszkaniowego i komunalnego. Kieruje nimi DBOR — Dyrekcja Budowy Osiedli Mieszkaniowych. W r. ub. ukończono budowę 3 bloków mieszkalnych (335 izb) na Osiedlu Kniewskiego, w tym roku planuje się oddanie do użytku 594 izb. Obok wspomnianej odbudowy gmachu Studium Nauczycielskiego prowadzone są prace przy budowie oczyszczalni ścieków. Na rok bieżący przewidziane jest rozpoczęcie budowy hotelu, odbudowy 2 mostów na Parsęcie oraz prac melioracyjnych (oczyszczanie, pogłębianie rzeki).

W resorcie zdrowia planuje się na bieżący rok uruchomienie pawilonu zakaźnego przy Szpitalu Powiatowym.

Udział funduszy społecznych w odbudowie Kołobrzegu jest już znaczny. Liczne zakłady pracy (Fabryka Maszyn — Chrzanów, „Celwiskoza” z Jeleniej Góry, Jaroszkowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, „Społem” Łódź, Centralny Zarząd Handlu Meblami i in.) odbudowują z własnych środków na obszarze uzdrowska domy kuracyjne lub wypoczynkowe dla swych pracowników. Spodziewana jest odbudowa z funduszy społecznych również zakładów użyteczności publicznej, takich, jak restauracje, kawiarnie, dom towarowy, wytwórnia wód gazowych i in.

Mimo niewątpliwych, poważnych osiągnięć w r. 1958, realizacja i tempo odbudowy Kołobrzegu nie są jeszcze zadowalające. Uwidoczniło się to szczególnie na tle remontu i przebudowy kołobrzeskiego Domu Kultury, przy którym prace pozostają daleko w tyle w stosunku do planu. Wykorzystanie przeznaczonych na r. 1958 sum inwestycyjnych na cele odbudowy uzdrowska nastąpiło jedynie na skutek obniżenia limitów w IV kwartale 1958 r. Przedsiębiorstwa wykonujące prace w Kołobrzegu (na terenie miasta: Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji; na terenie uzdrowska przedsiębiorstwa gdańskie: Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Elektromontaż i in.) borykają się z rozlicznymi trudnościami, do których głównie należy brak potrzebnej ilości robotników wykwalifikowanych, niedostateczna mechanizacja sprzętu (SPB-Gdańsk) oraz brak niektórych niezbędnych materiałów budowlanych (drzewo, blacha). Nie wystarczająca jeszcze jest ilość pomieszczeń dla pracowników zatrudnionych przy odbudowie Kołobrzegu.

Stosunkowo najlepiej i bez zakłóceń przebiega realizacja planów rozbudowy zakładów przemysłowych, urządzeń oraz domów mieszkalnych Państwowego Przedsiębiorstwa Połówek i Usług Rybackich „Barka”. Flotylla rybacka osiągnęła na początek 1959 r. liczbę 47 kutrów. Do użytku rybaków oddane zostały dwa nowe budynki po 18 mieszkań. Zamierzenia inwestycyjne na najbliższy okres obejmują przede wszystkim urządzenia lądowe, a więc rozbudowę warsztatów remontowych,

budowę nowoczesnego magazynu, sieciarni i suszarni sieci, w dalszej perspektywie budowę slipu (koszt ok. 10 mln zł), wędzarni oraz poszerzenie basenów¹. Projektuje się również ponowne uruchomienie portu handlowego (dla przeładunku węgla i produktów rolnych), podkreślając jego ewentualną rolę w Kołobrzegu jako trzeciego, obok uzdrowiska i bazy rybackiej, czynnika miastotwórczego.

VII

Omawiając realizację odbudowy miasta i uzdrowiska wspominałem o niektórych trudnościach, jakie napotyka planowe wykonawstwo robót. Problemów związanych z tak wielkim przedsięwzięciem, jak odbudowa kompletnie zdruzgotanego miasta, jest oczywiście znacznie więcej. W dyskusjach i polemikach, jakie wywołane zostały wokół projektu budowy wytwórni mączki rybnej, czemu sprzeciwiła się stanowczo — ze względów klimatycznych — Dyrekcja Uzdrowiska, daje znać o sobie brak koniecznej koordynacji zamierzeń poszczególnych resortów. Komisja Międzyresortowa, która zakończyła swoją działalność w r. 1958, miała za zadanie wytyczyć ogólne kierunki rozwoju Kołobrzegu i ustalić ramowe plany inwestycyjne, nie mogła wnikać w każdy szczegół odbudowy. To samo dotyczy zagadnienia właściwego wykorzystania terenu uzdrowiska. Przedsiębiorstwa i resorty, które otrzymały poszczególne obiekty do odbudowy, zamierzają budować przede wszystkim domy wypoczynkowe. Dyrekcja Uzdrowiska pragnęłaby widzieć na terenie uzdrowiska wyłącznie obiekty sanatoryjno-lecznicze.

Wydaje się, że odbudowa Kołobrzegu, ze względu na swoje rozmiary, stopień zaangażowania środków finansowych i sił społecznych, zainteresowanie społeczeństwa i ściśle określony czas, w jakim ma być przeprowadzona, wymaga daleko idących usprawnień. Nasuwa się przede wszystkim kwestia koordynacji na miejscu wszelkich inicjatyw, zamierzeń i inwestycji związanych z odbudową Kołobrzegu oraz kontroli wykonawstwa robót. Powołanie jednej Dyrekcji Odbudowy Kołobrzegu (lub równorzędnego organu przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej), w której skład wchodziłoby wybitni specjaliści różnych zainteresowanych dziedzin, wydaje się celowe. Sprawa ta od czasu wysunięcia odpowiedniego wniosku na Komisji Międzyresortowej nie ruszyła z miejsca. Rozwiązania wymaga również sprawa kompetencji prezydiów Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Obecna sytuacja, w której odbudową Kołobrzegu zajmuje się Powiatowa Rada Narodowa, administrująca jednocześnie terenem całego powiatu, nie da się utrzymać na dłuższą metę. W miarę rozwoju Kołobrzegu i napływu ludności wzrośnie zakres prac administracyjnych w mieście. Pożądane jest wyodrębnienie miasta, powierzenie jego administracji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i obsadzenie władz miejskich dobrymi fachowcami.

Niezadowolające są połączenia kolejowe Kołobrzegu z innymi, większymi ośrodkami kraju. Rozwijająca się współpraca Kołobrzegu z Katowicami, budowa licznych obiektów na terenie Kołobrzegu przez śląskie zakłady pracy wymaga uruchomienia bezpośredniego połączenia kolejowego między Kołobrzegiem i Katowicami.

Prawidłowa realizacja odbudowy Kołobrzegu ma istotne znaczenie dla osiągnięcia pełnej stabilizacji stosunków społecznych oraz dalszego rozwoju gospodarczego tej części naszego wybrzeża.

Andrzej Kwilecki

¹ Systematycznej rozbudowie ulega również — pozostająca jednak poza zasięgiem centralnych inwestycji — Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Morskiego „Bałtyk”. W r. 1958 Spółdzielnia powiększyła swój tabor o 2 nowe kutry i obecnie posiada 13 kutrów i 8 łodzi motorowych. Przewidziany jest co roku wzrost taboru o 2 kutry.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO BYDGOSZCZY

W maju 1957 r. odbył się w Bydgoszczy Sejmik Kultury, na którym zgłoszono szereg dezyderatów zmierzających do ożywienia życia kulturalnego miasta.

Między innymi zgłoszony został wniosek o powołanie w Bydgoszczy towarzystwa naukowego. Dezyderaty te zostały przekazane Komisji Kultury Miejskiej Rady Narodowej i dnia 7 czerwca 1957 r. wniesione do programu obrad MRN, która ustosunkowała się do projektu życzliwie i powzięła uchwałę o konieczności założenia Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.

Bydgoszcz jest jedynym w Polsce miastem tej wielkości, które nie posiada wyższej uczelni. Toteż sprawy regionu bydgoskiego nie są dotąd należycie opracowane. Wprawdzie przed II wojną światową wydawany był tu „Przegląd Bydgoski” jako czasopismo naukowe, w którym zamieszczano prace o Bydgoszczy i regionie, wydawany był jednak zbyt krótko, aby mógł zaważyć decydująco na miejscowych pracach badawczych.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, realizując więc uchwałę MRN, powołało Komitet Organizacyjny w następującym składzie: mgr Tadeusz Esman — przewodniczący; dyr. Marian Turwid i Józef Podgóreczny — zastępcy; mgr Edward Szymański — sekretarz; członkowie: mgr Jan Chamot, doc. dr Eugeniusz Domański, doc. mgr Konrad Pałubicki, prof. dr Ernest Pichinger i mgr Andrzej Szwalbe.

Komitet w dość krótkim czasie wykonał szereg czynności organizacyjnych koniecznych przed zwołaniem Walnego Zebrania Organizacyjnego. Wyłoniona komisja opracowała projekt statutu, zaplanowała preliminarz budżetowy i ustaliła strukturę organizacyjną przyszłego Towarzystwa. Przewiduje się utworzenie następujących wydziałów: humanistycznego, lekarsko-przyrodniczego, nauk ścisłych i technicznych. Powołani przewodniczący podjęli się zorganizować następujące wydziały: doc. mgr Pałubicki — humanistyczny, doc. dr Domański — lekarsko-przyrodniczy i prof. dr Pichinger — nauk ścisłych i technicznych. — Komisje specjalistyczne powstaną po zatwierdzeniu wydziałów na walnym zebraniu. —

Prezydium Komitetu nawiązało kontakt z Towarzystwem Naukowym w Toruniu i Poznaniu i w związku z dotychczasową działalnością tych towarzystw podzieleno między siebie teren przyszłego oddziaływania. Komitet Organizacyjny projektuje, aby Towarzystwo wydawało swoje publikacje, popularyzowało wiedzę o Bydgoszczy i regionie wspólnie z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej. Przewiduje się również zorganizowanie studiów na przykładzie dawnej Wolnej Wszechnicy Polskiej z pomocą sił profesorskich pobliskiego Torunia. Organizatorzy nawiązali kontakt z odpowiednią komórką organizacyjną PANu, skąd uzyskano aprobatę dotychczasowych poczynań.

Wydarzeniem w życiu Bydgoszczy stał się inauguracyjny koncert w nowym gmachu Pomorskiej Filharmonii w dniu 16 XI 1958 r. Warto więc przy tej okazji przedstawić „dzieje” życia muzycznego w Bydgoszczy. Rozwijało się ono już w okresie dwudziestolecia, poczynając od r. 1928. Znalazła się wówczas garstka ludzi, która swoim zapałem potrafiła podtrzymywać to życie mimo różnych trudności. Zaczęło się ono jednak rozwijać w sposób zorganizowany dopiero od r. 1936. Powstał wówczas komitet organizacyjny orkiestry i opracowany został statut. Pierwszy koncert orkiestry odbył się 8 maja 1936 r. Początkowo muzycy grupowali się przy związkach zawodowych, a później organizacja oparła się na Miejskim Wydziale Oświaty Pozaszkolnej.

Po pierwszych koncertach nawiązano kontakt z profesorami Miejskiego Konserwatorium Muzycznego w Bydgoszczy. Grupę instrumentów dętych wzmocniono najlepszymi instrumentalistami z orkiestr wojskowych 61 i 62 p. p. stacjonowanych w Bydgoszczy oraz z orkiestry K. P. W. (Kolejowego Przysposobienia Wojskowego).

Kierownictwo zespołu objął mgr Alfons Rezler. Równocześnie nawiązany został kontakt z profesorami Państwowego Konserwatorium Muzycznego z Poznania.

W 1938 r. opiekę nad orkiestrą objęło Tow. Muzyczne w Bydgoszczy i od tego czasu rozpoczęły się regularne koncerty symfoniczne.

Poważną pomoc w założeniu podstaw organizacyjnych orkiestry dali: ówczesny prezes Tow. Muzycznego, Leonard Piątkiewicz, i Alfons Rezler. Orkiestra zaczęła rozwijać się coraz lepiej.

Niestety wybuch wojny w 1939 r. przerwał ten rozwój. Alfons Rezler zginął podczas kampanii wrześniowej, a później wielu członków orkiestry utraciło życie w czasie okupacji.

W r. 1945 młodszy brat Alfonsa Rezlera, Arnold, podjął dzieło swego brata. Zorganizował orkiestrę Polskiego Radia w Bydgoszczy, a w 1946 r. skompletował orkiestrę symfoniczną. Uroczystości 600-lecia Bydgoszczy przyczyniły się do tego, że Zarząd Miejski przyznał pomoc finansową orkiestrze i oddał do użytku Pomorski Dom Sztuki, gdzie można było odbywać próby.

Pierwszy koncert po wojnie odbył się 12 maja 1946 r. pod batutą Arnolda Rezlera. Dyrektorem Miejskiej Orkiestry Symfonicznej został Stanisław Szpinalski. Mniej więcej w tym czasie powołany został do życia Oddział Ogólnopolskiego Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy, któremu orkiestra zawdzięcza poważną pomoc.

Pod koniec 1946 r. Miejska Orkiestra Symfoniczna została przemianowana na Pomorską Orkiestrę Symfoniczną i od tego czasu zaczęła obsługiwać szereg miejscowości na terenie woj. bydgoskiego. POS rozszerza stale swoją działalność, co było główną zasługą: Arnolda Rezlera, prof. Jerzego Jasińskiego, Mieczysława Tomaszewskiego i innych. W tym czasie przesunął się przez estradę POS szereg wybitnych, zagranicznych dyrygentów i solistów.

Pomorska Orkiestra Symfoniczna nie tylko brała udział w różnych uroczystościach na terenie miasta i województwa, ale zaczęła inspirować szereg uroczystości takich jak: „Szlakiem Chopina”, uroczystości w Szafarni itp., które weszły już w tradycję regionu bydgoskiego. POS w ten sposób nawiązywała coraz ściślejsze kontakty ze społeczeństwem, a nawet trafiała do zakładów produkcyjnych, np. w Janikowie. Dowodem tego kontaktu było powołanie na jednym poranku symfonicznym w 1950 r. Komitetu Przyjaciół Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej, co zainicjował Andrzej Szwalbe, ówczesny student prawa U. M. K. w Toruniu.

W tym czasie dyrygentami zespołu byli: Tadeusz Wilczak, Jerzy Prochner, Roman Mackiewicz i Jerzy Stefan, a od 1951 r. rozpoczyna swoją pracę koncertmistrz-laureat wielu konkursów międzynarodowych prof. Edward Statkiewicz. Również w tym roku rozpoczął swoją współpracę z orkiestrą mgr Andrzej Szwalbe, obecny dyrektor Filharmonii.

Mgr Szwalbe przyczynił się poważnie do zabezpieczenia bazy materialnej POS. Jednakże poważną trudność w pracy POS stanowił brak pomieszczenia. Dyrektor Szwalbe rozpoczął starania o przemianowanie POS na Państwową Filharmonię. Po długich zabiegach wreszcie te starania zostały zrealizowane 5 XII 1952 r.

Teraz rozpoczęły się kilkoletnie zabiegi o budowę gmachu Filharmonii. Niezależnie od tych starań budowlanych Państwowa Filharmonia Pomorska rozwijała coraz szerszą działalność muzyczną. Zawiązana została umowa z chórem „Arion”, którym kierował chórmistrz Antoni Rybka. Przy tej współpracy wykonano poważne dzieła tej miary, co „Harnasie” Szymanowskiego, „Magnificat” Bacha, „IX Symfonia” Beethovena, „Requiem” Verdiego itd.

Dyrekcja miała poważne trudności. Prowadziła bowiem równocześnie starania o budowę gmachu, zdobywanie instrumentów dla orkiestry i tworzenie w łonie orkiestry zespołów kameralnych. W lipcu 1953 r. założono kamień węgielny pod budowę gmachu Filharmonii, a społeczeństwo bydgoskie, znane ze swego zamilowania

muzycznego i wyrobienia społecznego, poparło tę akcję, tak iż w dn. 16 listopada 1958 r. otwarte zostały podwoje monumentalnego gmachu Filharmonii Pomorskiej im. Ign. Paderewskiego.

Prasa bydgoska, informując społeczeństwo wojew. bydgoskiego o otwarciu nowej Filharmonii, słusznie nazwała ten dzień „Świętem kultury na Pomorzu”. Społeczeństwo bydgoskie wierzy, że Filharmonia Pomorska stanie się centrum życia kulturalnego tej części Polski.

Kierownictwo Filharmonii planuje zorganizowanie dwóch chórów dziecięcych i kwartetów muzycznych już w najbliższym czasie. Z tego wynika, że kierownictwo nastawia się na pracę wśród młodzieży i stawia sobie za cel wychowanie nowych kadr i odbiorców muzyki. W każdym razie cenna inicjatywa mgra Andrzeja Szwalbego — budowy gmachu Filharmonii — dzięki jego wytrwałości została zrealizowana. Ogromny gmach, liczący 35 tys. m³, zbudowany został według najnowszych wymogów techniki. Piękne dwie sale koncertowe — jedna na 886 miejsc i druga kameralna na 254 miejsc zostały oddane do użytku publicznego. Filharmonia i miasto zyskały instytucję bardzo wartościową, co niewątpliwie przyczyni się do rozwoju kulturalnego miasta i regionu bydgoskiego.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu życia kulturalnego Bydgoszczy wymienimy nazwiska najwybitniejszych ludzi kultury i nauki miasta — laureatów nagród artystycznych WRN i MRN za 1958 r.

Zgodnie z regulaminem, na wniosek Komisji Nagród Prezydium WRN postanowiło przyznać dziesięć nagród w dwóch stopniach:

W dziedzinie literatury — Helenie Bychowskiej z Torunia, nagrodę pierwszego stopnia za całokształt działalności twórczej, a szczególnie za tłumaczenia, oraz Wiesławowi Rogowskiemu, kierownikowi Działu Literackiego Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy, nagrodę II stopnia za działalność literacką.

W dziedzinie plastyki — Stefanowi Narębskiemu, prof. Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, nagrodę I stopnia za działalność artystyczną.

W dziedzinie muzyki — dyr. Andrzejowi Szwalbe, dyrektorowi Państwowej Filharmonii Pomorskiej im. I. Paderewskiego w Bydgoszczy, nagrodę I stopnia za upowszechnienie muzyki i organizację życia muzycznego w woj. bydgoskim.

W dziedzinie architektury — inż. Stefanowi Kłaiborowi (Miastoprojekt Bydgoszcz) nagrodę II stopnia za projekt gmachu Państwowej Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy.

W dziedzinie fotografii i filmu — mgrowi Olgierdowi Gałdyńskiemu z Torunia nagrodę I stopnia za całokształt działalności artystycznej, oraz inż. Karolowi Alchimowiczowi z Bydgoszczy nagrodę II stopnia za film krótkometrażowy pt. „Chełmno”.

W dziedzinie sztuki ludowej — red. Annie Jachninie, z „Polskiego Radia” Bydgoszcz, nagrodę I stopnia za krzewienie sztuki ludowej.

W dziedzinie upowszechnienia kultury — Julianowi Rydzkowskiemu z Chojnic nagrodę I stopnia za działalność kulturalną i społeczną na terenie pow. chojnickiego.

W dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa — Józefowi Makowskiemu, kierownikowi Biblioteki Powiatowej w Chełmnie, nagrodę I stopnia za upowszechnienie czytelnictwa w pow. chełmińskim.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy uchwałą z dnia 22 grudnia postanowiło przyznać nagrody miasta Bydgoszczy następującym osobom:

Felicji Krysiwicz za upowszechnienie muzyki na terenie miasta Bydgoszczy, Janowi Kiepuszewskiemu za działalność na polu fotografii artystycznej, zwłaszcza za pracę tematycznie związaną z Bydgoszczą; Franciszkowi Gajewskiemu za całokształt twórczości plastycznej ze szczególnym podkreśleniem jego prac opartych na motywach bydgoskich; Kazimierzowi Boruckiemu za całokształt pracy kulturalnej na terenie miasta Bydgoszczy, ze szczególnym podkreśleniem zasług w zakresie mu-

zealnictwa; Bogusławowi Sujkowskiemu za całokształt pracy literackiej ze szczególnym podkreśleniem jego zasług w zakresie twórczości powieściowej o tematyce historycznej; nagrodę zespołową: inż. Jerzemu Taranowi oraz inż. Henrykowi Oleśzyckiemu, Janowi Malinowskiemu, Bernardowi Kozłowskiemu, Czesławowi Bakalarczykowi, Benedyktowi Oczko, członkom brygady kierowanej przez inż. Tarana, za opracowanie metody otrzymywania na skalę techniczną żeliwa sferoidalnego i wprowadzenie jej do produkcji w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn w Bydgoszczy.

Józef Podgóreczny (Bydgoszcz)